ISSN 0984-9467

LIPIEC – SIERPIEŃ – WRZESIEŃ 2014 – NR 3

STRAŻ

i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

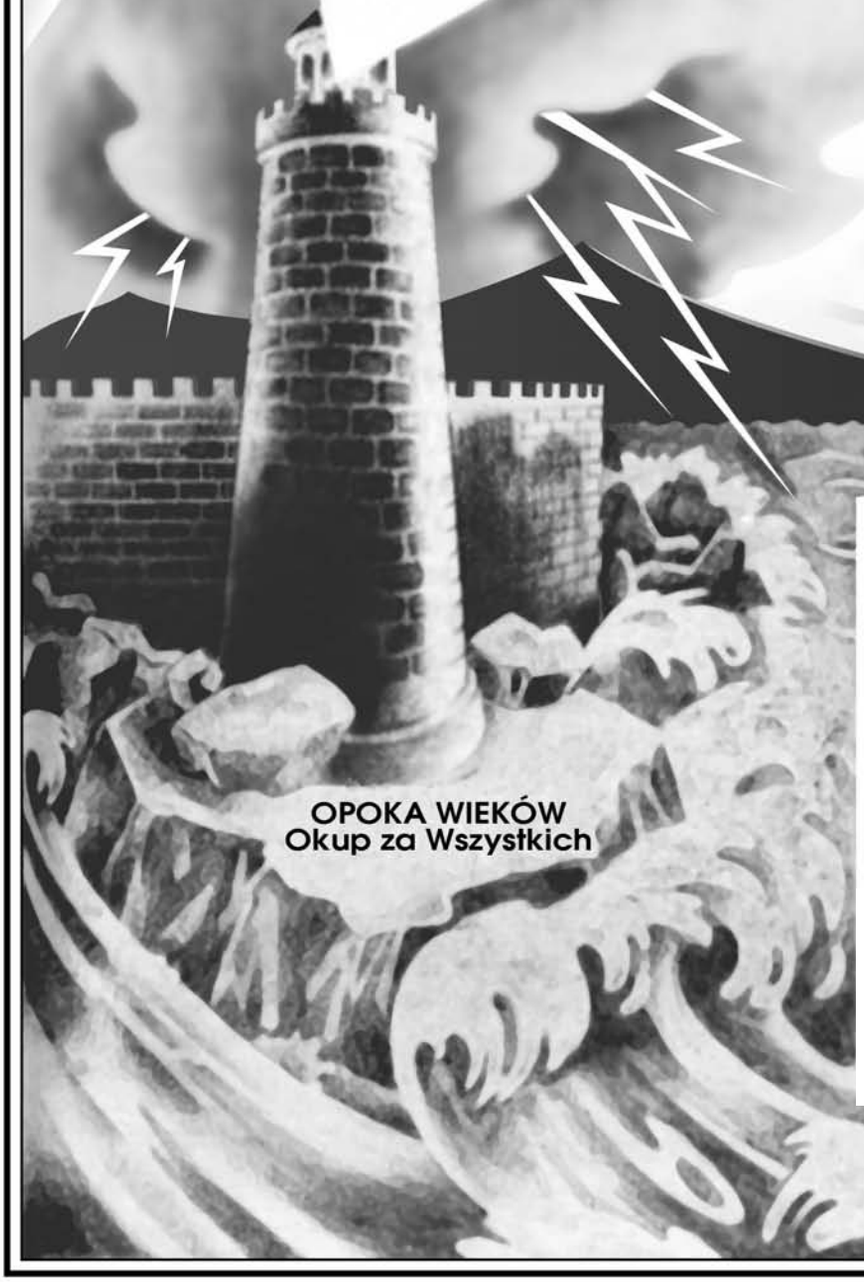

„Na Straży swej stać będę...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”
– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXVIII **NR 3/2014**

Widok z wieży 51
Obecny kryzys 53
Powołany przez Boga, jak Aaron 56
Dzień pytań 58
Trzy wspaniałe konwencje 60
Fotodrama w Europie 61
Triumfalny wjazd Chrystusa 62
Niegodziwi winiarze 64
Wierność możliwościom 67
Pan, Bóg twój, jest Bogiem wiernym 69
Mówiąc: Dajcie nam z oleju waszego 71
Pytania kolportera 72

Komentarze do Objawienia (7) ..... Dodatek

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na *okup* za wszystkich" (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest" (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwiać. *Zion's Watch Tower*, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego" – a szczególnie „Jego dziełem" i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym" tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;

... że w międzyczasie trwa proces obciosywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni", „wybranych i kosztownych" będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu", a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;

... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował", będąc „okupem za wszystkich", który też będzie „we właściwym czasie" „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat" – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;

... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest", będąc „uczestnikiem boskiej natury", współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;

... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;

... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu" – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35. *Zion's Watch Tower*, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa
Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ", Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, **internet:** straz.at

Czasopismo „STRAŻ" jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopismem THE WATCH TOWER.

W tym numerze przedstawiamy zestaw artykułów sprzed stu lat, które ukazują nieskrywane poczucie satysfakcji u kaznodziei, który od blisko czterdziestu lat głosił, że w roku 1914 nastąpią epokowe zmiany, a teraz wraz z całym światem w napięciu obserwował początek wielkiej wojny europejskiej, która wybuchła latem 1914 roku. Z licznych wypowiedzi wynika, że konflikt ten, jego zdaniem, nie miał jeszcze obalić złych porządków tego świata, a jedynie zapoczątkować procesy prowadzące do ustanowienia na ziemi Królestwa Mesjasza. Z drugiej strony, da się też zauważyć, że prorocze napięcie tamtych czasów nie przeszkadzało aktywnym głosicielom „teraźniejszej prawdy" w prowadzeniu dalszej intensywnej działalności. Na pytanie, czy po 1914 roku Stowarzyszenie nadal będzie rozpowszechniało tomy „Wykładów Pisma Świętego", autor odpowiada, że nawet **za sto lat** będą one interesujące dla tych, którzy poszukują prawdy. Oby tak było!

STRAŻ

I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

ROK LXXVIII | LIPIEC – SIERPIEŃ – WRZESIEŃ | NR 3/2014

Widok z wieży

Rozpoczęło się, jak wierzymy, długo oczekiwane potrząśnięcie ziemią społeczeństw. Wielka wojna [I wojna światowa], na którą Europa musztrowała swoje oddziały, wyposażając je w fundusze i uzbrojenie, wywołuje finansowe, społeczne i polityczne wstrząsy we wszystkich krajach świata. Choć narody mają poczucie swej mocy, to jednak wszystkie drżą z obawy o skutki obecnego konfliktu. Jedynie Biblia może wypowiadać się autorytatywnie na temat owych rezultatów, i czyni to. Jednym tchem opowiada o katastrofach i błogosławieństwach – katastrofie dla narodów, ale ostatecznym błogosławieństwie dla ludu za sprawą nowego rządu Królestwa Mesjasza.

Św. Paweł, odnosząc się do naszych dni i obecnych warunków, ogłasza Pańskie poselstwo: „Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem." [Hebr. 12:26]. Znajdując się pod natchnieniem, Apostoł informuje nas, że będzie to ostatnie wielkie „poruszenie", jakiemu kiedykolwiek zostanie poddany świat, ponieważ w owym niespokojnym czasie, we wczesnym okresie świtu Tysiąclecia, wszystko, co jest chwiejne, musi zostać potrząśnięte i obalone tak gruntownie, by nie pozostało nic, oprócz tego, co się nie chwieje – co ma pełną Bożą akceptację. Apostoł pisze, że tym, co się nie chwieje, będzie wyłącznie Królestwo Boże sprawowane przez Chrystusa – Głowę i Ciało (Hebr. 12:18-27).

Nie powinniśmy uważać, że potrząśnięcie narodami właśnie się zaczyna, ale raczej że trwa już od jakiegoś czasu, a obecnie osiąga bardzo gwałtowne stadium. Od lat Europa bywała wstrząsana gwałtownymi uderzeniami rewolucyjnymi. Teraz zaś jest przygotowywana na ogromny wstrząs – wielkie *„trzęsienie ziemi"*, jak określa to Biblia (Obj. 16:18).

Wiedza zapewnia władzę. Szczególnie przez ostatnie pięćdziesiąt lat wzrastał poziom wiedzy wśród mas ludzkości, w związku z czym gwałtownie zwiększał się też zakres ich władzy. Proporcjonalnie do tego musiały ustępować przesądy i poddaństwo przeszłości. Rewolucja społeczna czyniła postępy, których nie da się porównać z niczym takim w przeszłości. Socjalizm jest rewolucją opartą na wzroście świadomości, nawet jeśli – co zamierzamy wykazać – większość jego twierdzeń jest złudna, podobnie jak znaczna część jego osiągnięć, co w przyszłości spowoduje ogromne szkody. W rzeczywistości, gdyby ta tendencja nie została zdominowana przez Królestwo Chrystusa, nic nie uszłoby jej zwodniczej sile niszczenia.

Narody zdążające do Argmagieddonu

Europa jest przesiąknięta socjalizmem, który jak kwas, powoduje ferment w całej tkance społecznej. Królowie i cesarze nie ośmielają się zbyt otwarcie mu się sprzeciwiać, a wszelkie ich tajne intrygi nie osiągają celu powstrzymania jego rozwoju. Powszechna wojna, która się obecnie rozpoczęła, czerpie swoje pobudki z różnych stron. Politycy mają w niej swój udział, gdyż pragną powiększenia swoich narodowych granic. Trochę przyczyniła się też do niej religia, jako że kościoły greckokatolicki oraz rzymskokatolicki są stronami sporu, a zgodnie z tym ukierunkowane są sympatie i uprzedzenia ludzi.

To jednak socjalizm jest, jak wierzymy, głównym czynnikiem wywołującym wojnę, która obecnie szaleje i która będzie największym konfliktem zbrojnym na ziemi oraz najstraszliwszym zmaganiem – prawdopodobnie ostatnim. Socjalizm ma taki związek z wojną, że królowie i cesarze żywią nadzieję, iż patriotyzm oraz instynkt samoobronny scementuje interesy i sympatie ich narodów, obecnie tak zdezintegrowanych pod wpływem socjalizmu. Wolą oni raczej wywołać wojnę niż mieć do czynienia z rewolucją społeczną.

Prasa donosi już, że w Rosji entuzjazm patriotyczny leczy podziały. Dowiadujemy się też, że różnice między nacjonalistami i ulsterytami z Irlandii zaczynają się zacierać w obliczu kryzysu wojennego, który ogarnia Wielką Brytanię. Bez wątpienia to samo będzie się w znacznym stopniu odnosiło do Niemiec. Różne frakcje polityczne zapominają o dzielących je różnicach w sytuacji, gdy zagrożone jest narodowe dobro. Austro-Węgry, cztery różne narody o rozbieżnych interesach i odśrodkowych tendencjach, niewątpliwie zostaną spojone wobec konieczności samoobrony. Również niezadowolenie we Francji oraz Włoszech osłabnie zapewne na pewien czas. Przynajmniej na krótko propaganda pokojowa oraz determinacja internacjonalistów w sprzeciwie wobec wojny znajdują dobry posłuch wśród opinii publicznej.

Srebrna obwódka na wojennej chmurze

Co jednak będzie następstwem owego bitewnego szoku? Taka wojna, jaka się obecnie toczy, z pewnością nie zakończy się jakimś wielkim zwycięstwem dla któregoś z narodów albo dla koalicji państw. Jej zwycięzcy bez wątpienia zapłacą wysoką cenę za każdy odniesiony sukces. Cywilizacja, która jest błędnie określana mianem narodów

chrześcijańskich (czyli rzekomo będących pod zarządem Chrystusa), przesiąknięta krwią i straszliwie wyniszczona pod koniec wojny, zostanie tylko częściowo zachwiana. Wielka bitwa Armagieddonu, zapowiadana przez Pismo Święte, rozpocznie się tylko w pewnej części. Resztki armii, które powrócą do domów rozgoryczone i zniechęcone czy to porażką, czy kosztownym zwycięstwem, czując obrzydzenie do wojny będą wściekłe na swych przywódców, którzy poprowadzili ich na tę rzeź. Wtedy można się spodziewać biblijnego Armagieddonu. Ręka każdego człowieka obróci się przeciwko jego bliźniemu. Różne stronnictwa i partie będą twierdziły, że znalazły panaceum, i będą usiłowały zmuszać ludzi do tych rozwiązań. W rezultacie nastąpi zapowiedziany w proroctwie „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być" (Dan. 12:1).

Ten proces potrząsania będzie trwał, jak zapowiada Apostoł, aż do ustanowienia niewzruszonego Królestwa Mesjasza, które przejmie władzę nad sprawami świata. Pan mówi nam przez proroka Aggieusza: „Poruszę wszystkie narody i przyjdą do Pożądanego od *wszystkich narodów*" (Agg. 2:8 BG).

W rzeczywistości wszyscy ludzie pragną pokoju, radości, szczęścia i błogosławieństwa, którego Bóg zamierza udzielić za pośrednictwem Mesjańskiego Królestwa. Świat naprawdę życzy sobie tego, co Bóg ma zamiar mu dać. Nie uświadamia sobie jednak swych potrzeb i jest poważnie zwodzony odnośnie metod, za pomocą których mógłby to otrzymać.

My, jako studenci Biblii, coraz bardziej doceniamy fakt, że Boski plan, tak jak został przedstawiony w Biblii, jest wspaniały w swej prostocie i wszechstronności. Coraz dokładniej widzimy nasze błędy przeszłości, gdy nie studiowaliśmy Biblii, lecz wyznania wiary i odpowiednio do tego pogrążaliśmy się w ciemności, zamiast korzystać ze światła.

Symboliczne potrząśnięcie i spalenie

Zwróćcie uwagę na sposób, w jaki św. Paweł przytacza słowa Pana: „Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem" (Hebr. 12:26). Przekonaliśmy się już, co oznacza owo poruszenie ziemi w odniesieniu do społeczeństwa, rządów i społecznego porządku. W tym samym języku proroczym niebiosa oznaczają organizacje kościelne, podczas gdy ziemia to systemy społeczne. Znaczenie słów Pańskich jest zatem jasne. Nadchodzący ucisk obejmie nie tylko świat ludzi, ale w szczególnym znaczeniu także zachwieje kościołem – klerykalnymi, czyli duchownymi albo niebiańskimi władzami.

Nie ulega wątpliwości, że święci znajdują się w każdym kościele, sekcie czy grupie. I tylko oni stanowią prawdziwy Kościół świętych Bożych – „Kościół pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach" (Hebr. 12:23 BT). Masy chrześcijan wszystkich denominacji zostaną, zgodnie z proroctwem, poruszone – zachwianiu ulegnie ich wiara, urojenia, przesądy i fanatyzm. Jedynie prawdziwy Kościół, ci co znajdują się w żywej jedności z Chrystusem, wyłącznie święci, pozostaną nieporuszeni pośród owej uporczywej burzy opisanej przez Apostoła.

W czasie gdy socjalizm przez ostatnie trzydzieści lat chwiał podstawami politycznej ziemi, inne siły bardzo mocno potrząsały klerykalnymi niebiosami. Gdzie byśmy nie zapytali, przekonujemy się, że wszyscy chrześcijanie nie tylko pozbywali się zabobonów i nieświadomości, ale także dodatkowo wielu ludzi, którzy wyznawali przynależność do Boga, zostało zachwianych w swojej wierze w Boże objawienie – wielu po tym wstrząsie utraciło nawet wiarę w osobowego Boga. Stało się to wręcz zwyczajem wśród duchownych chrześcijańskich, by szczycić się utratą wiary w Biblię, czego przyczyną były prądy znane jako „wyższy krytycyzm", który dawniej nazywano po prostu niewiarą.

Prawdopodobnie nie więcej niż jeden na dziesięciu duchownych protestanckich na świecie przyznałby dzisiaj, że nadal mocno trzyma się przekonania i wiary, że Biblia jest natchnionym posłannictwem od Boga. Pozostałych dziewięciu wziętych w krzyżowy ogień pytań przyznałoby prywatnie, że utracili swój punkt oparcia, czyli zostali zachwiani, a być może nawet niektórzy z nich chlubiliby się z tego publicznie. Niektórzy ze strachu przed utratą prestiżu albo pensji stosowaliby uniki i udzielali wymijających odpowiedzi.

Owo potrząsanie rozpoczęło się od kleru i inteligencji, a następnie przez profesorów i podręczniki trafiło do wyższych szkół, a także w pewnym stopniu do działów humanistycznych szkół publicznych. Wydaje się, że w działaniu znajdują się wszystkie czynniki, które są w stanie zachwiać wiarę ludzi w odniesieniu do natchnienia Biblii, i jest tylko bardzo nieliczne grono tych, co podnoszą głosy czy posługują się piórem w obronie Boskiego Objawienia i osobowego Boga.

Niech jednak nikt nie myśli, że potrząsanie klerykalnymi niebiosami się zakończyło. Biblia ukazuje kulminację tego procesu jako nagłą katastrofę, która przebudzi oraz uwolni z Babilonu wszystkich tych, którzy są ludem Bożym – „prawdziwymi Izraelitami, w których nie ma fałszu" (Jan 1:47).

„Pożądany od wszystkich narodów"

Poruszenie nieba i ziemi wspomniane przez św. Pawła, odpowiadające temu, o czym pisał Aggieusz (Agg. 2:8), odnosi się do tego samego, co trochę inaczej obrazuje św. Piotr w swoich pismach. Wyrażając się w podobnych słowach, jakich używają dzisiejsi pisarze w odniesieniu do owej europejskiej pożogi, św. Piotr opisuje koniec organizacji nominalnego chrześcijaństwa naszych czasów przy użyciu symbolu ognia. Niebiosa ogarnięte ogniem przeminą z wielkim trzaskiem – z ogromnymi dyskusjami, zamieszaniem itp., „a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą", pisze św. Piotr. „Przez ogień [robota] objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy", stwierdza św. Paweł (2 Piotra 3:10; 1 Kor. 3:13).

Ci, co budowali ze złota, srebra i drogich kamieni dostarczanych przez Boskie posłannictwo i jego obietnice, przetrwają tę pożogę, ponieważ ich wiara i nadzieja oraz związek z Bogiem są niezniszczalne. Jednak wszyscy ci, którzy używali do budowy drewna, siana i słomy ludzkich tradycji i klerykalizmu, przekonają się, że ich praca zostanie całkowicie unicestwiona przez ogień owego „dnia". Wszystkie ich nadzieje, oczekiwania całkowicie

się ulotnią. „On sam będzie zachowany, wszakże tak jako przez ogień” (1 Kor. 3:11-15). Następnie Apostoł wyjaśnia, że Bóg wybawi ludzi tego rodzaju na tej podstawie, że byli prawdziwie poświęconymi chrześcijanami, którzy oparli swe fałszywe nadzieje oraz błędne oczekiwania na mocnym fundamencie – Chrystusie oraz Jego dziele odkupienia.

Usunięcie obecnych symbolicznych niebios, czyli władz klerykalnych, stworzy miejsce dla duchowych władz „nowych niebios” – chwalebnego Kościoła. Przemijanie obecnej społecznej ziemi pozostawi miejsce dla nowego porządku określanego mianem „nowych niebios i nowej ziemi, w których sprawiedliwość mieszka” (2 Piotra 3:13). Nowa ziemia będzie tą samą planetą, lecz w nowych warunkach, posiadającą nowy porządek społeczny zapewniony przez Mesjańskie Królestwo. W tym czasie zacznie się wypełniać proroctwo Aggieusza, ta jego część, która mówi, że „przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów” [Agg. 2:8 BG]. Ten nowy stan ziemi najpiękniej ukazał św. Piotr w następujących słowach: „Aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby posłał przeznaczonego dla was Chrystusa Jezusa, którego musi przyjąć [zatrzymać] niebo aż do CZASU ODNOWIENIA WSZECHRZECZY, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich” – Dzieje Ap. 3:19-23.

Cieszcie się, narody świata,
Tysiąclecia świta brzask,
które całą ziemię zbrata,
da ludzkości zdroje łask.

Jeszcze ucisk ziemią władnie,
na świat spływa nocy cień,
lecz gdy Babilon upadnie,
błyśnie wnet słoneczny dzień.

Bo On jest Księciem Pokoju.
Pokój wniesie na ten świat
i nie będzie trudów, znoju
w Jego Państwie tysiąc lat. [PBT 270]

The Watch Tower, 15 sierpnia 1914, R-5516
Strażnica 03/1914

Obecny kryzys

„Usłyszycie o wojnach i wieści wojenne. Baczcie, abyście się nie trwożyli, bo musi się to stać, ale to jeszcze nie koniec” – Mat. 24:6.

Pismo Święte mówi o czasie wielkiego ucisku przy końcu tego Wieku Ewangelii. Nasz Pan wspomina o wielkim ucisku w proroctwie zapisanym w 24 rozdziale Ewangelii Mateusza. Mówiąc obrazowo o udręczeniu ziemi i poruszeniu nieba itd., opowiada nam o ważnych wydarzeniach naszych czasów. W tym kontekście mówi też: „A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliża odkupienie wasze” [Łuk. 21:28] – łącząc ten wielki punkt kulminacyjny z wybawieniem Kościoła, z jego przemianą z natury ziemskiej do niebiańskiej.

W związku z tym nasz Pan mówi także: „Usłyszycie o wojnach i wieści wojenne. Baczcie, abyście się nie trwożyli, bo musi się to stać, ale to jeszcze nie koniec”. Wszystko to występowało w ciągu całego wieku. Nie mamy sądzić, że Mistrz uważał wojnę za coś szczególnego, gdy odnosił się do owego wielkiego ucisku, jakim zakończy się ten wiek. Uciśnienie to opisane jest w Proroctwie Daniela jako „czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody” (Dan. 12:1).

Nasz Pan mówi o tym samym czasie ucisku i stwierdza, że Jeruzalem będzie deptane przez pogan, aż się dopełnią czasy pogan (Łuk. 21:24). Czasy pogan przedstawiają okres, w którym świat ma być rządzony przez narody pogańskie. Poganie mieli okazać swoją umiejętność zapewnienia światu rządów. To przekazanie świata w ręce rządów pogańskich nastąpiło po odjęciu figuralnego królestwa od figuralnego Izraela. Wraz z upadkiem Sedekiasza i odebraniem mu korony Pan obwieścił upadek swojego rządu aż do ustanowienia Królestwa Mesjasza (Ezech. 21:25).

Równocześnie król Nabuchodonozor miał sen, który obrazował tymczasowe pogańskie rządy, sprawujące władzę na ziemi pod nieobecność Królestwa Bożego. Daniel przedstawił królowi zapomniany przez monarchę sen i wytłumaczył mu go. Król śnił o wielkim posągu, którego głowa obrazowała Królestwo Babilońskie; piersi ze srebra – Królestwo Medów i Persów; brzuch i biodra z mosiądzu – Królestwo Greckie; golenie z żelaza – Cesarstwo Rzymskie. „Święte” Cesarstwo Rzymskie było przedstawione w nogach składających się po części z gliny, po części z żelaza. Kamień miał uderzyć ten posąg w nogi, które składały się z gliny i z żelaza, i miał je potłuc na kawałki. Owo zmiażdżenie nóg posągu miało nastąpić przy końcu wieku i miało być krokiem przygotowawczym do ustanowienia Królestwa Mesjasza (Dan. 2:31-45).

Pozostając przy władzy, rządy te nie mogły współdziałać z Królestwem Mesjasza. Rządy pogańskie zasadzają się na samolubstwie i na przymusie; Królestwo Chrystusowe będzie opierać się na sprawiedliwości, miłości i miłosierdziu pod kontrolą Księcia Pokoju. Obydwa nie mogłyby sprawować władzy w tym samym czasie. Dlatego było przepowiedziane, że Mesjasz przy swoim wtórym przyjściu najpierw zwiąże mocarza pogańskiego zwierzchnictwa, a na ruinach ziemskiego panowania ustanowi sprawiedliwy rząd.

Obecna straszna wojna nie jest owym czasem wielkiego ucisku w najzupełniejszym tego słowa znaczeniu, lecz jedynie jego zwiastunem. Biblijny czas wielkiego ucisku będzie wprowadzony przez anarchię – ogólne powstanie ludu, jak zapowiada prorok: „Czy kto wychodził, czy kto przychodził, nie był bezpieczny od wroga, bo Ja podjudzałem wszystkich ludzi, jednych przeciwko drugim” (Zach. 8:10).

Owoc winnicy ziemi

Pan oświadcza, że On sam przykłada rękę do spraw, które są naturalnym wynikiem ludzkiego samolubstwa, agresywności i chciwości. Pan zajmuje się tym wszystkim w tym sensie, że we właściwym czasie udzielił światu *wiedzy*, która podburza. Innymi słowy, ludzie z grzechem i samolubstwem w sercach nie są w stanie używać *wiedzy* mądrze, właściwie. Bez wskazywania na konkretne osoby czy klasy, widzimy, że jeśli wiedza, która dziś istnieje na świecie, miałaby się nadal pomnażać, pewna nieznaczna liczba ludzi daleko wyprzedziłaby wszystkich innych – aż w końcu bogactwo zostałoby zgromadzone w rękach zaledwie kilku osób, a cały świat stałby się ich niewolnikiem. Pieniądze pozostające w rękach bogatych szybko się mnożą. Z drugiej strony ludność podwaja się co stulecie. Któż tego nie widzi, że w obecnych warunkach nie zostałoby nic oprócz niewolnictwa mas rządzonych przez autokrację?

Tak długo, jak rządy są silne, ich obalenie będzie niemożliwe. Nasza myśl, często przedstawiana na tych szpaltach, jest taka, że wielka wojna osłabi narody, przygotowując je na czas anarchii. Taka wielka wojna, wyniszczając świat finansowo i dyskredytując jego władców w oczach ludów, otworzy drogę do anarchii. Ludzie w przeszłości spoglądali na swych władców jak na półbogów. Ta cześć dla zwierzchności ciągle jeszcze panuje w pewnym stopniu, szczególnie w Rosji, gdzie ludzie niemalże czczą cara – z wyjątkiem tych, którzy są anarchistami. Spodziewaliśmy się obecnej wojny. Wysączy ona ze świata krew i wyciągnie z niego bogactwa. Potem chore, słabe, zemdlone narody zwrócą się ku socjalizmowi, który przerodzi się w anarchię. Tym sposobem, zgodnie z przepowiedniami Pisma Świętego, ziemia będzie przygotowana na przyjęcie Królestwa Mesjasza jako „pożądanego od wszystkich narodów" (Agg. 2:8).

Właściwa postawa ludu Bożego

„Przetoż oczekujcie na mię, mówi Pan, do dnia, którego powstanę do łupu; bo sąd mój jest, abym zebrał narody, i zgromadził królestwa, abym na nie wylał rozgniewanie moje i wszystką popędliwość gniewu mego; ogniem zaiste gorliwości mojej będzie pożarta ta wszystka [społeczna] ziemia. Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste [ang. *czyste poselstwo*]" (Sof. 3:8-9).

Co Bóg miał na myśli, gdy mówił *„oczekujcie"*? Miał na myśli to, że mamy oczekiwać Jego czasu. Powiedział nam o ogólnym zrównaniu rzeczy tego świata; oświadczył, że wszystkie królestwa zatopią się w powszechnej anarchii. Nastanie żar gorączki, dyskusji, sporu, rozruchu, a w tym czasie narody świata rozpłyną się – szybko upadną. My w to wierzymy. Nie myślimy, że chrześcijanie będą walczyć mieczem; nasz Pan powiedział bowiem, że ci, którzy mieczem wojują, od miecza zginą. Lud Pana ma stać w oddali, rozpoznając, że „te, które są zwierzchności, od Boga są postanowione" [Rzym. 13:1] – w tym sensie, że On na nie zezwala, choć sam posiada pełną władzę, aby dokonać zmian. Skoro On na nie zezwala, nie do nas należy staranie się o to, by je obalić.

Do tego symbolicznego spalenia świata odwołują się niekiedy także świeccy pisarze. Często czytamy w gazetach o „wielkiej pożodze", mówiącej o ogniu ucisku, sporu, zamieszania. *Żywioły* „rozpalone ogniem" to żywioł robotniczy, żywioł rzemieślniczy, żywioł kapitalistyczny, żywioł religijny itd. Pan zgromadzał owe narody, tak jak powiedział, że uczyni to w owym „dniu" – w ciągu ostatnich czterdziestu lat. To gromadzenie oznacza zbliżanie się narodów do siebie. Wszystkie narody Europy – i nawet Chiny – są dzisiaj bliżej nas, niż było Chicago siedemdziesiąt lat temu. Narody zbliżają się do siebie poprzez linie telegraficzne pod Oceanem Spokojnym i Atlantyckim, tak że Chiny i Japonia mogą przesłać nam wiadomości w ciągu kilku godzin, a finansowy popłoch wywiera wpływ na cały świat w przeciągu dwudziestu czterech godzin.

Choć to Pan dokonuje tego dzieła, nie powinniśmy sądzić, że nastawia narody jedne przeciwko drugim. On pozwolił im działać według ich samolubnych skłonności, czego wynikiem jest konflikt. Powoduje to wiedza – wprowadza ów niespokojny stan społeczny.

Końcowa perspektywa

Widzimy, że ta wojna wybuchła w bardzo szczególnych okolicznościach. Zarówno Rosja, jak i Austria przez dłuższy czas zabiegały o dostęp do Morza Śródziemnego, lecz obawiały się, że rezultatem tych wysiłków może być wielka wojna. W mniejszym lub większym stopniu podjudzały mniejsze państwa – państwa bałkańskie. Zrobiły wszystko, by osłabić wzajemne wpływy w tych państwach – „państwach buforowych", jak zostały one nazwane. W region ten z ramienia jednego kraju zostali wysłani opłacani agenci, aby wzniecić antagonizm wobec drugiego państwa.

Austria sądziła, że ma dobry pretekst do wypowiedzenia wojny przeciw Serbii z powodu zabójstwa austriackiego dziedzica tronu, dokonanego przez Serba. Miała nadzieję, że ów pretekst będzie wyglądał na wystarczający. Liczyła również na to, że Rosja nie zareaguje lub też, że przeciwnie – grożąca pięść Niemców ją powstrzyma. Lecz tym razem to nie zadziałało. Rosja zdecydowała się pomóc Serbom, którzy są jej bratnim narodem; a to wplątało i inne państwa.

W rzeczywistości wielcy europejscy królowie i cesarze zdają sobie sprawę, że ich własne trony chwieją się i że ta wojna może zjednoczyć ich ludy. Wola ludu jest ważnym czynnikiem związanym z każdą wojną. Wojnę z innym narodem przedkłada się nad cywilną walkę wskutek rozruchów społecznych. Ich osąd w tej sprawie potwierdzają fakty. Pewnego dnia pewien socjalista w Paryżu mówił coś przeciwko wojnie i został natychmiast zamordowany.

Uważamy, że wojna tak osłabi wszystkie narody, tak je zuboży, że przygotuje je na anarchię, którą opisuje Pismo Święte. Rozwiązanie wojsk i ich powrót do domu – zawiedzionych, niezadowolonych i rozgniewanych na królów, na władców, na panów – wywoła anarchię, która niewątpliwie zapanuje w całej Europie i – jak to przepowiada Pismo Święte – rozszerzy się na każdy naród. Rozumiemy, że Królestwo Chrystusowe jest z tym

związane w takim sensie, że Chrystus ma już wkrótce przejąć władzę i panowanie. Pan mówi o anarchistach jako o swojej „wielkiej armii" w sposób przenośny, tak jak mówi o szarańczy, której używa w sposób obrazowy do przedstawienia swojego wojska. Święci nie będą się w tej armii znajdować. Pan użył nawet diabła za swego agenta, a także „gniew ludzki przyczynia mu chwały" [Psalm 76:11]. Anarchiści może będą częścią tego wielkiego Pańskiego wojska w tym sensie, że On będzie miał nadzór nad ich walką.

Ostatecznie również Stany Zjednoczone się zaangażują i upadną wraz z innymi narodami; jednak niekoniecznie z tego powodu, że przyłączą się do tej wojny. Byłoby to z ich strony bardzo nierozsądne. Nasz rząd jest silny dlatego, że lud sam sobą rządzi; ma on swój własny rząd i swe własne swobody i może zmieniać swe własne prawa. Sądzimy, że zmienia swe prawa coraz bardziej i przygotowuje się na kolejne zmiany, tak że ostatecznie rząd nasz zniży się do podstaw socjalistycznych. Lecz zanim to się stanie, bogaci, starając się chronić samych siebie, niezawodnie przeprowadzą pewne rzeczy, gwałcąc prawa, i przyspieszą tym sposobem ucisk, sądząc, iż stawiają opór niesprawiedliwości. Mądrze ze strony wszystkich byłoby przyjąć to nieuniknione zrównanie tak wdzięcznie, jak to tylko możliwe; lecz czy ludzie będą mądrzy?

Właściwością ludzkiej natury jest raczej skłonność do przelewu krwi niż gotowość poniesienia porażki i podporządkowania się „nabytym prawom". Lud rządzi się nienawiścią i brakiem rozsądku. Choć pewne prawdy są przedstawiane, to jednak owa prezentacja nie jest prawdziwa. Lecz wielu się zaraża i przygotowuje, ich zdaniem, na socjalizm – my powiedzielibyśmy raczej – na anarchizm, z taką łatwością tutaj, jak w Europie.

ARMAGIEDDON CIĄGLE NALEŻY DO PRZYSZŁOŚCI

Choć jest możliwe, że Armagieddon rozpocznie się wiosną, to jednak jest czystą spekulacją, gdy się próbuje stwierdzić, kiedy dokładnie to się stanie. My wszakże widzimy, że istnieją paralele między końcem Wieku Żydowskiego a końcem Wieku Ewangelii. Te równoległości zdają się wskazywać na najbliższy rok – szczególnie na jego pierwsze miesiące.

Pismo Święte sugeruje, że rządy pogańskie otrzymają od swych ludów pierwsze wskazówki, że ich dzierżawa władzy wygasła. Ludzie zauważą znak Syna Człowieczego na niebie. Sądy Pańskie zaczną się objawiać na świecie, a będą wymierzane przeciwko wielu jego interesom. Owa manifestacja Jego obecności zwana jest w Piśmie Św. epifanią, jasnością, objawieniem Króla Chwały: „Przy objawieniu Pana Jezusa (...) w ogniu płomienistym, oddając pomstę tym, którzy Boga nie znają, i tym, którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego, Jezusa Chrystusa" (2 Tes. 1:7-10). W rezultacie narody ziemi zostaną pokruszone na kawałki jak naczynie zduńskie (Psalm 2:8-9).

Prorocza przepowiednia mówi nam, że ucisk rozpocznie się od kościelnych niebios, a później rozprzestrzeni się na żywioł społeczny. Obraz ukazujący koniec Czasów Pogan przedstawia kamień, który uderza posąg pogańskiej władzy w stopy (Dan. 2:34-35). Uderzenie będzie tak silne i tak zupełne, że nic nie zostanie z tych nóg. Przestaną istnieć, bo minął już ich czas – staną się „jak plewa na klepisku w lecie" [Dan. 2:35]. Potem nastanie Królestwo Mesjańskie, o którym napisane jest: „Pożądanie wszystkich narodów".

„The Watch Tower", 1 września 1914, R-5526
Strażnica 04/1914

Gavrilo Princip w chwili aresztowania po zamachu na austriackiego następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda Habsburga w Sarajewie 28 czerwca 1914, uznawanym za bezpośrednią przyczynę wybuchu I wojny światowej

„Powołany przez Boga, jak Aaron”

– 28 CZERWCA [1914] – HEBR. 4:14-5:10 –

„Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło” – Łuk. 19:10 (NB).

Przedmiotem dzisiejszej lekcji jest kapłaństwo Jezusa, a przy okazji także kapłaństwo Jego Kościoła. On jest Najwyższym Kapłanem, czyli kapłanem głównym, naszego wyznania czy porządku – pisze Apostoł. Dla Żydów było to trudne, by zrozumieć, jak mógł Jezus w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa mieć związek z kapłaństwem. Pan Bóg ograniczył urząd kapłański do rodziny Aarona z pokolenia Lewiego. Jezus nie należał do tego pokolenia, ani Jego uczniowie. Jakże więc mógł go pełnić albo mieć w ogóle coś wspólnego z urzędem kapłańskim?

Potrzeba dyskusji nad tą kwestią wzięła się z faktu, że, jak zaznacza św. Piotr, Kościół jest „królewskim kapłaństwem”. Św. Paweł wyjaśnia, że pozaobrazowy kapłan, Jezus, ofiarował się jako pozaobrazowy cielec dla oczyszczenia grzechu, a po uczynieniu tego „wstąpił na wysokość” i wszedł do pozaobrazowego Miejsca Najświętszego, ukazując się tam za nami – na rzecz swego Kościoła, pozaobrazowych Lewitów i pozaobrazowych podkapłanów.

Św. Paweł argumentuje, że ponieważ przez wiarę możemy uznać Jezusa za naszego wielkiego Najwyższego Kapłana w niebie i wiemy, że ma On zrozumienie dla naszych słabości, to daje nam wielką odwagę, by przychodzić do Niego, gdy mamy poczucie winy, bo możemy otrzymać miłosierdzie i znaleźć łaskę ku pomocy w razie potrzeby. Jednak wszystkie te zapewnienia będą bez znaczenia, dopóki nie zdamy sobie sprawy, że Jezus jest naszym Najwyższym Kapłanem w niebie.

KAPŁANI AARONOWI BYLI FIGURALNI

Apostoł przekonuje, że wszyscy żydowscy kapłani byli brani spośród ludu i specjalnie poświęcani, albo odłączani, do swojej pracy, aby reprezentować ludzi przed Bogiem, składając w ich imieniu zarówno dary, jak i ofiary za grzechy. W ten sposób kapłani mogli współczuć z ludem, ponieważ byli poddani tym samym słabościom i również potrzebowali przebaczenia za własne grzechy. Ale nawet spośród tych niedoskonałych, grzesznych i posiadających wady kapłanów, którzy musieli składać ofiary za swoje własne grzechy, żaden nie mógł samowolnie objąć urzędu. Bóg musiał go na ten urząd powołać. Tak było z Aaronem. Bóg go powołał, aby stał się głównym kapłanem.

I – jak podkreśla Apostoł – tak też musi być z pozaobrazowymi kapłanami na wyższym poziomie. Chrystus, duchowo Najwyższy Kapłan, i Jego wybrany Kościół, „królewskie kapłaństwo” na duchowym poziomie, muszą być powołani przez Boga. W inny sposób nie mogą oni przyjąć urzędu. „Chrystus nie sam sobie nadał godność arcykapłana” [Hebr. 5:5 NB]. Bóg Go jednak uhonorował w ten sposób, mówiąc do Niego słowami proroczych psalmów: „Syn mój jesteś ty, Jam ciebie dziś spłodził” oraz „Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka” – Psalm 2:7 i Psalm 110:4.

MELCHISEDEK KRÓLEWSKIM KAPŁANEM

Na tej wyraźnej podstawie Boskiego wezwania Apostoł oświadcza, że Chrystus nie jest kapłanem według porządku Aarona – żydowskim kapłanem, ziemskim kapłanem, lecz – choć obrazowany przez Aarona w odniesieniu do ziemskiej ofiary – jest tak naprawdę uwielbionym kapłanem, nie według porządku Aarona, który nigdy nie został uwielbiony i nigdy nie był królem, tylko według porządku Melchisedeka, który był równocześnie i królem, i kapłanem – nie ofiarującym kapłanem, lecz kapłanem królującym.

Chrystus w chwale nie jest więc człowiekiem, nie jest istotą ziemską, nie jest Tym, który ofiaruje, jak wcześniej. Jest On uwielbionym Królewskim Kapłanem w mocy i wielkiej chwale, jako Król świętych, potrafiący i chcący ich wspierać we wszelkich próbach i doświadczeniach. A stopniowo, po tym jak uzna On wszystkich swoich podkapłanów, po tym jak przemieni ich na swoje własne podobieństwo w pierwszym zmartwychwstaniu za zasłoną – stanie się chwalebnym Królem i Kapłanem dla świata i przez tysiąc lat będzie królował, aby błogosławić i podnosić wszystkich chętnych i posłusznych, którzy przy zapewnionym wówczas oświeceniu będą zbliżać się do Boga.

„ZA DNI CIAŁA SWEGO”

Wracając do argumentacji Apostoła – pokazuje nam on związek między uwielbionym Królewskim Kapłanem za zasłoną a cierpiącym Jezusem w ciele. Gdy Apostoł pisze: „Który za dni ciała swego” (Hebr. 5:7), mamy rozumieć, że dni Jego ciała są przeszłością, skończyły się. Jak w innym miejscu wyjaśnia apostoł Piotr: „umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem” [1 Piotra 3:18] – w swoim zmartwychwstaniu. Ale za dni swego ciała Jezus ofiarował prośby i błagania ze łzami. Apostoł stara się nas, jako naśladowców Jezusa, zapewnić, że On jest w stanie współczuć nam we wszystkich naszych zmartwieniach. Dlatego też przypomina, że Jezus „za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował, i wysłuchany jest dla uczciwości”.

Nasz umysł instynktownie wraca do doświadczeń, jakie Mistrz przeżył w Getsemane – do Jego modlitw do Ojca, Jego łez, Jego agonii, a według jednego z zapisów – do Jego krwawego potu. Myśl Apostoła, jego sugestia, jest taka, że Mistrz, który sam przeszedł przez takie próby i gorzkie doświadczenia i który teraz jest w niebiańskiej chwale i mocy, będzie z pewnością okazywał współczucie i wsparcie wszystkim swoim wiernym naśladowcom, jakkolwiek może dopuścić, że będą oni przechodzić doświadczenia Getsemane i zmagać się z Przeciwnikiem.

JAKO SYN – A NIE GRZESZNIK

Apostoł podkreśla, że cierpienia Jezusa przyszły na Niego nie dlatego, że był grzesznikiem, lecz dlatego, że był Synem i jako Syn niebiańskiego Ojca udowodnił i sprawdził swoją wierność aż do śmierci, nawet do śmierci krzyżowej. Tylko poprzez taką próbę wierności mógł być uznany za godnego wysokiego podniesienia i obiecanej chwały, czci i nieśmiertelności, boskiej natury. To, co wycierpiał, to, co znosił, nie tylko stanowiło ofiarę za ludzki grzech i umożliwiało ludzką restytucję w Mesjańskim Królestwie, ale te same próby, trudności i doświadczenia były potrzebne samemu Mistrzowi. Jak dalej stwierdza Apostoł, przez cierpienia nauczył się On posłuszeństwa.

Jezus nigdy nie był niedoskonały w sensie bycia grzesznym. Był doskonały, nieskazitelny w chwalebnym stanie Logosa, zanim opuścił swą chwałę, jaką miał u Ojca, i stał się ciałem. Gdy narodził się z Marii, był, jak mamy powiedziane, ciągle „święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników". Jego cierpienia zatem nie uczyniły Go doskonałym w sensie uczynienia Go bezgrzesznym. Było to udoskonalenie innego rodzaju.

Nasz Pan wszedł pod Przymierze Ofiary – aby dowieść wierności wobec woli Ojca do samej śmierci. Miał obietnicę doskonałości na najwyższym poziomie – obietnicę boskiej natury – jako nagrodę, jeśli wiernie i w zupełności wypełni swoje Przymierze Ofiary. Początek tej nowej natury był Mu zapewniony w czasie Jego chrztu, kiedy został spłodzony z ducha świętego. Jednak poczęta tam natura wymagała rozwoju, czyli udoskonalenia i dla tej przyczyny były na Niego dopuszczone próby, trudności i zmagania. Był uczyniony doskonałym jako Nowe Stworzenie według Bożego porządku, lub natury, przez to, co wycierpiał.

ZBAWIAJĄC GO OD ŚMIERCI

Dla Mistrza, po tym jak wszedł pod Przymierze Ofiary, było to sprawą życia lub śmierci. Jego posłuszeństwo Przymierzu Ofiary miało Mu przynieść życie nieśmiertelne, boskie. Ale jakikolwiek błąd mógł Go kosztować wszystko; wszystko, co posiadał, było stawką w tym ofiarniczym przymierzu. Stąd też Jego usilne wołanie i łzy w Ogrodzie Getsemane nie były spowodowane bojaźnią przed zbliżającym się ukrzyżowaniem lub też czymkolwiek, co mógł Mu uczynić człowiek. Nie były spowodowane zwątpieniem w Bożą moc albo Bożą wierność. Mistrz obawiał się śmierci – czy aby nie upadł, starając się w pełni zastosować do wszystkich Boskich wymagań, i czy nie straci wszystkiego w śmierci, nie będąc uznany za godnego zmartwychwstania.

Apostoł stwierdza: „I dla bogobojności został wysłuchany". Został wybawiony od strachu przed śmiercią. Od tego momentu Mistrz był już niezwykle spokojny we wszystkich próbach i przeżyciach tej nocy i następnego dnia. Nie możemy mieć wątpliwości, iż Ojciec Go zapewnił, że wszystko jest w porządku – że jak dotąd, okazał się wierny.

PRZYWÓDCA I NAJWYŻSZY KAPŁAN

Na podstawie swego własnego zwycięstwa i wywyższenia Jezus jest teraz „dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego" – stwierdza Apostoł [Hebr. 5:9 NB].

Pierwszym zbawieniem, jakie sprawuje ów pozaobrazowy Kapłan według porządku Melchisedeka, jest zbawienie Jego Kościoła, „małego stadka", „królewskiego kapłaństwa", „narodu świętego". Mają być oni zbawieni do tego samego chwalebnego stanu, jakiego On sam dostąpił. Nie osiągną tego stanu na żadnej innej drodze jak tylko na tej, którą On przebył. Dlatego też treścią Jego zaproszenia dla nich jest to, by wzięli swój krzyż i szli za Nim, żeby chodzili Jego śladami, na przekór złym i dobrym wieściom, wierni aż do śmierci, tak jak On był wierny.

Nie jest oczywiście możliwe, aby którykolwiek z Jego naśladowców zwyciężył w tym samym sensie, jak zwyciężył Pan; On był bowiem doskonały w ciele, a Jego naśladowcy są wszyscy niedoskonali wskutek upadku. To, czego się wymaga od Jego naśladowców, to okazanie tej samej lojalności serca, jaką On okazał – tej samej chęci względem Boskiej woli i poświęcenia każdej innej sprawy. Takim osobom wielki Najwyższy Kapłan przypisuje zasługę swojej ofiary, stosując ją w przypadku swoich naśladowców jako okrycie dla ich niezamierzonych wad i niedociągnięć. W ten sposób mają oni zapewnienie, że w Nim stoją kompletni przed obliczem Ojca, a stopniowo dojdą do pierwszego zmartwychwstania, w którym staną się rzeczywiście doskonali przez owo chwalebne dokonanie – „przemienieni w jednej chwili, w mgnieniu oka", jako że „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą".

By jednak osiągnąć tę pozycję, wszyscy z naśladowców Jezusa muszą Go słuchać, muszą podążać za Jego wskazówkami. A wtedy On będzie ich wspierać i prowadzić do Królestwa Niebieskiego. „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota."

Dodatkowo będzie On sprawcą zbawienia wiecznego dla tylu spośród rodzaju ludzkiego, ilu będzie Mu posłusznych, gdy przejmie On królestwo i panowanie nad światem w ciągu tysiąca lat swych Mesjańskich rządów. Wszyscy, którzy wówczas odmówią okazania posłuszeństwa, będą zgładzeni we wtórej śmierci, ale wszyscy chętni i posłuszni będą ostatecznie udoskonaleni jako ludzkie istoty, istoty ziemskie – przywrócone do doskonałości, w jakiej Ojciec stworzył Adama, bogatszej o cenne doświadczenia z grzechem i uleczeniem z niego.

The Watch Tower, 1 czerwca 1914, R-5472

מַלְכִּי־צֶדֶק Melchisedek
Malkhi-Cedek

מֶלֶךְ שָׁלֵם Król Szalemu
Melekh Szalem

Dzień pytań

– 30 SIERPNIA [1914] – MAT. 22:15-22 –

„Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu” (Mat. 22:21).

Dzisiejsza lekcja pokazuje, że niegodziwi winiarze, nieprzygotowani użytkownicy, byli tak bardzo rozmiłowani w swoich własnych teoriach i metodach, że zaślepiało ich to na piękno Boskiego planu, o którym mówił Jezus. I nie spekulujmy w tej sprawie. Do tych, którzy go wypytywali w dniu Pięćdziesiątnicy, św. Piotr rzekł: „...wiem, że w nieświadomości działaliście [ukrzyżowaliście Chrystusa], jak i wasi przełożeni” (Dzieje Ap. 3:17). Św. Paweł natomiast oświadczył: „Bo gdyby poznali, nie byliby Pana chwały ukrzyżowali” (1 Kor. 2:8). Błąd powstały w oparciu o samowolę oraz plany i porządki nie pochodzące od Boga zawsze ma zaślepiające skutki, zaślepiające tak bardzo, że Apostoł stwierdza, iż „bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących”, aby nie przyjęli poselstwa Bożego, gdy do nich dotarło [2 Kor. 4:4].

Nawet chrześcijanie, w zależności od tego, na ile znajdują się pod wpływem błędu czy samolubstwa, nie będąc napełnieni duchem świętym, są zaślepieni. Jedni widzą więcej, inni mniej z długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Boga, która przewyższa wszelkie poznanie. Nic dziwnego, że św. Paweł modlił się za nami o coraz szersze otwieranie oczu naszego zrozumienia (Efezj. 1:18).

Przeczuwając, że nauki Jezusa będą wywierać wpływ na masy, według świata mądrzy (a duchowo ślepi) nauczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy wiedzieli o sprzecznościach w swoim własnym nauczaniu, myśleli, że potrafią wykazać niezgodności w naukach Jezusa. W tym celu wysłali pomiędzy ludzi swoich zwolenników, żeby zadawali Jezusowi pytania i starali się Go usidlić, aby wykazać niespójność nadziei, jakie rozbudzał, i tym sposobem skompromitować Go przed tłumem. Pierwszy z nich chciał przyłapać Jezusa na tym, że powie coś, co wykaże Jego nielojalność względem władzy i doprowadzi do Jego aresztowania jako buntownika uczącego wbrew cesarskiemu prawu odnośnie płacenia podatków. Z drugiej strony, myśleli, że gdyby wystąpił w obronie prawa cesarza, naraziłby się ludziom.

Jezus posiadał mądrość z wysokości. Na ich pytanie: „Czy należy płacić podatek cesarzowi, czy nie?”, odpowiedział: „Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę podatkową; a oni przynieśli mu denar. I rzecze im: Czyja to podobizna i czyj napis? Powiadają: Cesarza. Wtedy mówi do nich: Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu”. Nic dziwnego, że zdumiała ich taka odpowiedź. Zaprawdę, „nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek” [Jan 7:46].

RZECZY CESARSKIE

My również nie możemy powiedzieć, że Mistrz jedynie sprytnie uchylił się od odpowiedzi. Podli ludzie potrafią zastosować unik i bawić się kosztem pytającego. Jednak w tym przypadku odpowiedź była kompletna – była to prawda, cała prawda, pod każdym względem zgodna ze wszystkimi naukami Mistrza. Uczył On swoich naśladowców, żeby nie byli buntowniczy, kłótliwi, upatrujący winy, lecz wdzięczni, święci, zadowoleni i podlegli władzy. Mieli uznawać, że panujący władcy obecnych królestw są postanowieni przez Boga, a nie przez samych tylko ludzi.

W istocie prawdą jest, że ziemskie królestwa nie są Bożymi królestwami, jak to niekiedy utrzymują. Prawdą jest, że często przywłaszczają sobie terytoria i panowanie. Prawdą jest też, że czasem bazują na grzechu,

Denar cesarza Tyberiusza, często nazywany monetą podatkową albo czynszową

nieprawości, niesprawiedliwości i przeważnie, patrząc z zewnątrz, są rezultatem ludzkiej intrygi i niegodziwości. Niemniej jednak lud Boży ma wiedzieć, że Bóg jest wielkim Panem nad panami; że chociaż teraz należy to do Jego planu, iż dozwala, by w rękach grzesznych ludzi znajdowało się panowanie grzechu i śmierci, to jednak ma On ciągle kontrolę nad wszystkim – jednemu władcy przeszkadza, innego wspiera – co usprawiedliwia pogląd, że On zarządza tymi królestwami, upoważnia je i udziela na nie przyzwolenia. Zatem żadne z posłusznych dzieci Niebieskiego Ojca nie powinno ani przez chwilę myśleć o doprowadzaniu do upadku czy obalaniu tego, co ma Jego przyzwolenie i upoważnienie.

Pismo Święte oznajmia, że Bóg podnosi i obala; że ma do swojej dyspozycji miriady tych, którzy pełni są ducha złości, nienawiści, złych zamiarów i walki, gotowi w odpowiednim momencie wykorzystać swoją siłę i ruszyć do realizacji swoich samolubnych interesów. Zatem, gdy tylko Pan zechce dokonać zmiany w ziemskiej władzy i porządku, wystarczy, że cofnie swą powstrzymującą rękę opatrzności, a natychmiast złe wpływy przeprowadzą zmianę. Ci, co są ludem Bożym, mają być czynicielami pokoju, obrońcami sprawiedliwości, żyć w zgodzie ze wszystkimi ludźmi i być całkowicie poddani zwierzchnościom, które istnieją, uznając je jako panujące z Boskiego przyzwolenia i zarządzenia.

Zauważmy, że w przypadku Cesarstwa Rzymskiego, na którego czele stał cesarz, Bóg już wieki wcześniej przepowiedział proroczo przez Daniela, że stanie się ono światowym imperium. Dlatego ani Jezus, ani żaden z Jego uczniów nie mogli występować przeciwko przedstawicielom tej rzymskiej władzy. Sprawując władzę, Rzym potrzebował wsparcia, a odpowiednim na to sposobem były podatki. Jakże zatem sprawiedliwe były słowa Jezusa: „Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu”! Pamiętamy, że sam Mistrz płacił daninę, pouczywszy Piotra – kiedy nie mieli pieniędzy – żeby złowił rybę, a w jej pyszczku znajdzie monetę, by zapłacić podatek za siebie i za Jezusa.

Oddawajcie co Bożego Bogu

Gdyby pytający chcieli oddawać Bogu to, co Mu się należy, mieliby zupełnie inne nastawienie umysłu i zamiast starać się usidlić Jezusa w mowie, cieszyliby się, mogąc być Jego uczniami. Jakie zatem rzeczy są Boże? Co jesteśmy Mu winni? Odpowiadamy, że jako Boże stworzenia, należymy do Niego. Wszystkie talenty i możliwości, jakie posiadamy, powinny być w myśl prawa sprawiedliwości zużywane w służbie dla naszego Stwórcy, dla Jego chwały.

Ponadto, my, którzy uznajemy fakt, że byliśmy grzesznikami z natury, że Boskie miłosierdzie zapewniło nam odkupienie przez Chrystusa, powinniśmy z ochotą stawiać ciała swoje ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu, czyli naszą rozumną służbę. Owa rozumna służba jest tym istotniejsza, im bardziej sobie uświadamiamy dobroć Bożą, a mianowicie to, że zamierza On błogosławić cały świat przywilejem przywrócenia wszystkiego, co zostało utracone w Adamie i odkupione na Kalwarii. Gdy dowiadujemy się, że powołanie obecnego Wieku Ewangelii w perspektywie pozwoli na to, by naśladowcy Jezusa połączyli się z Nim w Jego Mesjańskim Królestwie, powinniśmy być przepełnieni czcią, jak i zdumieniem. Zdając sobie sprawę z możliwości owego wysokiego powołania, takiej przemiany natury i osiągnięcia chwały, czci i nieśmiertelności, powinniśmy oddawać Bogu nasze znikome „wszystko” i mieć świadomość, że jest to niegodne Boskiego przyjęcia inaczej, jak tylko przez zasługę ofiary Jezusa. Jesteśmy przyjmowani jedynie w tym Umiłowanym.

Opieranie się aż do krwi

Z tym, co zostało powyżej powiedziane, zupełnie zgadza się myśl, że nie musimy oddawać cesarzowi tego, co jest Boskie. Tu leży pułapka dla wielu spośród Bożego ludu. Dostrzegają oni, że przyjaźń tego świata można kupić tylko za cenę ofiarowania Prawdy. W większości są przekonani o prawdziwości biblijnych słów: „Nie dziwcie się, bracia, jeżeli was świat nienawidzi” [1 Jana 3:13], „Ciemność nienawidzi światłości” itp. Nawet jeśli oddają cesarzowi to, co cesarskie, a człowiekowi to, co jemu się należy – „komu cześć, temu cześć” itd. – i tak ich standardy są tak różne od światowych, a ich spojrzenie na rozmaite sprawy tak odmienne, że rodzi to sprzeciw i konflikt interesów.

Jezus powiedział: „Jeśli świat was nienawidzi, wiedzcie, że mnie wpierw niż was znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi” (Jan 15:18-19). Przeważnie są oni pod wrażeniem mocnych słów apostoła Jana: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” (1 Jana 2:15).

Wszystko to znaczy, że światowe standardy, zwyczaje, ambicje, poglądy itd. są tak odmienne od tych, jakie wpajane są przez ducha Prawdy, że jest niemożliwe, aby w pełni pogodzić jedne z drugimi. „Nikt nie może dwom panom służyć” [Mat. 6:24]. Stąd też służenie Panu z całej naszej myśli, duszy i siły oraz oddawanie Mu tego, co należy, oznacza znalezienie się w sprzeczności z poglądami i upodobaniami świata. Jest to prawdziwy sprawdzian chrześcijańskiego charakteru. Tylko ten, kto ostoi się na próbie „Bóg najpierw” i okaże wierność zasadom, jakie On zaszczepia, może mieć nadzieję stania się członkiem klasy Królestwa, która jest teraz wybierana.

Innymi słowy, oddawanie Bogu tego, co Boskie, będzie nas w końcu kosztować utratę wszelkich ziemskich interesów i perspektyw. Ale dla wiernych i posłusznych Bóg przygotował rekompensatę. Zamiast utraconego uśmiechu świata otrzymają uśmiech Ojca Niebieskiego i łaskę swego Odkupiciela. Mają też obietnicę Mistrza, że dostaną stokroć więcej w tym życiu jako wynagrodzenie za wszystko, co ofiarują dla Jego sprawy, dla sprawy Boga, dla sprawy Boskiej Prawdy! Wraz z tą obfitą zapłatą w obecnym życiu przychodzi zapewnienie o życiu wiecznym w nadchodzącym wieku, w jego przychylnych warunkach.

The Watch Tower, 1 sierpnia 1914, R-5512

Trzy wspaniałe konwencje

Zdaje się, że pomysł urządzenia w tym roku naszych konwencji wcześniej i w trzech centralnych miejscowościach równocześnie został pobłogosławiony przez Pana. Konwencja w Asbury Park w stanie New Jersey była dogodna dla braci mieszkających na Wschodzie. Konwencja w Columbus w stanie Ohio była największa ze wszystkich pod względem liczby słuchaczy, lecz ta, która odbyła się w Clinton w stanie Iowa, wyróżniała się pod kilkoma względami. W każdej z tych miejscowości nasze Stowarzyszenie było gościem miasta na zaproszenie lokalnego samorządu. W każdym z tych miejsc „Fotodrama stworzenia" została pokazana tysiącom doceniających ją osób. Na każdej z tych konwencji frekwencja wynosiła łącznie dwa tysiące osób. Niektórzy przyjeżdżali na rozpoczęcie konwencji i zostawali kilka dni, inni zaś przyjeżdżali pod koniec, a byli tacy, którzy uczestniczyli w całej konwencji.

Mieliśmy wiele dowodów łaski i błogosławieństwa od Pana. Ogólna liczba biorących udział osiągnęła sześć tysięcy; całkowita liczba ochrzczonych wyniosła 356 osób; obecni byli przedstawiciele trzydziestu sześciu stanów, a ponadto także czterech prowincji kanadyjskich i jedna osoba z Wysp Fidżi oraz bracia brytyjscy. Lecz najlepsze z tego wszystkiego było to, że Pan był z nami przez swego świętego ducha, który ujawniał się na twarzach, w słowach, w zachowaniu – nie tylko uczestników konwencji, lecz także i publiczności. Dobrze było tam być. Jak zwykle, drodzy przyjaciele obecni na tych konwencjach twierdzili, że były one najlepsze ze wszystkich dotychczas urządzonych.

Osobisty wzrost w łasce i w znajomości oraz w duchu Pańskim ma bez wątpienia wiele wspólnego z lepszym docenianiem naszych sposobności, gdy się nam takowe nadarzają, rok za rokiem i dzień za dniem. Dla tych, którzy są nieczyści, nic nie jest czyste. Dla tych, co są niezadowoleni, nie ma niczego takiego, co by ich uszczęśliwiło. Na tych, którzy weszli w osobisty związek z Panem i którzy opierają się na Jego obietnicach, spływa błogosławieństwo, pokrzepienie, moc i zachęta za każdym razem, gdy kosztowne rzeczy są poruszane, rozpatrywane, wzmiankowane. Dziękujemy Bogu, gdy zauważamy te rozmaite przejawy wzrostu w łasce pomiędzy Jego ludem. „Jakimiż powinniśmy być?" – pod względem naszego chwalebnego obchodzenia się z innymi, naszych chwalebnych nadziei, naszej kosztownej społeczności z Panem i z Jego braćmi.

Jednej tylko rzeczy Redaktor obawiał się w odniesieniu do wspomnianych działań i mądrych przemówień mówców. Jego obawy dotyczyły tego, że niektórzy drodzy bracia byli w kilku przypadkach nazbyt podekscytowani zbyt stanowczym zapewnieniem, że obecny rok przyniesie „przemianę" Kościoła, ustanowienie Królestwa itp. My sądzimy, z wszelkim należytym szacunkiem dla opinii tych braci, że obecnie nastał czas okazywania wielkiej trzeźwości umysłu, unikania spekulacji i oczekiwania na to, co Panu się upodoba, żeby się stało. Bardzo obawiamy się tego, że niektórzy z drogich przyjaciół doznają dotkliwych rozczarowań w sytuacji, gdy niektóre śmiałe oświadczenia wygłoszone z mównicy konwencyjnej nie dojdą do skutku. Redaktor nigdy nie pisał ani nie wypowiadał się tak stanowczo, jak obecnie przemawiają niektórzy z tych drogich braci. W książkach zatytułowanych „Wykłady Pisma Świętego", jak i w „The Watch Tower" przedstawiliśmy chronologię nie jako nieomylną, choć mimo wszystko oświadczaliśmy, że mamy do niej zaufanie. Jednakże zawsze zachęcaliśmy braci, by sprawdzili ją sami dla siebie i posłużyli się własnym rozsądkiem. Aby im w tym dopomóc, podaliśmy szczegółowo odnośniki itp. W ostatnich numerach „The Watch Tower" wyraźnie stwierdzaliśmy, że wypełnienia proroctw, chociaż są dostrzegalne i wyraźne, nie są tak dalece rozwinięte pod względem czasu, jak się spodziewaliśmy.

Na wszystkich tych trzech konwencjach Redaktor skorzystał z okazji, by powtórzyć opinie już przedtem przedstawione w „The Watch Tower":

1) Że chronologia i proroctwa z nią związane nadal wydają się tak samo silne jak zawsze – w dalszym ciągu zdają się uczyć, że Czasy Pogan skończą się w październiku bieżącego roku [1914].

2) Wskazał jednak, że zakończenie się Czasów Pogan może nie tak szybko doprowadzić do czasu wielkiego ucisku, jak się tego spodziewano. Zaznaczył, że być może wygaśnięcie dzierżawy nie będzie oznaczało natychmiastowego usunięcia, lecz prawdopodobnie mogłoby być stopniowym usuwaniem lub być może zdecydowanym wezwaniem do ustąpienia, pociągającym za sobą nieco późniejszą eksmisję.

3) Przypomniał on uczestnikom konwencji swoją wypowiedź opublikowaną w niedawnym numerze „The Watch Tower", która miała taki sens, że możliwe jest,

iż Czasy Pogan zakończą się bez natychmiastowego ucisku obejmującego cały świat i że Kościół mógłby zostać skompletowany, mimo że niektórzy członkowie pozostaliby po tej stronie zasłony, uczestnicząc przez krótki okres w „pisanych wyrokach" [Psalm 149:9 BT].

4) Szczególnie starał się wpoić wszystkim to, że nasze poświęcenie się było zamierzone aż do śmierci i że nasza miłość i wierność powinny być manifestowane w naszym radosnym poddawaniu się pod Jego zarządzenia, gdyby Pan dozwolił nam zostać tutaj trochę dłużej, niż się spodziewaliśmy. A oprócz tego starał się przekazać i to, że jeśli przywileje i błogosławieństwa tego roku będą dalej tak samo spływać, nasz kielich radości będzie się przelewał pod każdym względem.

Piękny duch zdawał się przenikać te konwencje, przypominając nam werset, który mówi: „Albowiem przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni" (1 Kor. 12:13). Tym jednym duchem jest święty duch Boży – duch miłości i wierności względem Niego, Jego Słowa, naszych braci – jest to duch sympatii, miłości, pomocy, który chce czynić dobrze wszystkim ludziom, gdy mamy ku temu sposobność, a szczególnie domownikom wiary. Zaproszenia na konwencje, które mają się odbyć we wrześniu, dotarły z Los Angeles, San Francisco, Mountain Lake Park w Meryland i Saratoga Springs w stanie Nowy Jork, lecz dotąd nic nie ustalono odnośnie żadnej z nich.

The Watch Tower, 15 lipca 1914, R-5502
Strażnica 05/1914

„Fotodrama" w Europie

Wspierając plan pokazów „Fotodramy" w Europie, 19 maja Wydawca w towarzystwie trzech operatorów opuścił Nowy York na statku S. S. Lusitania, do której to podróży przyłączyło się jeszcze kilku przyjaciół. Nasze przybycie do Londynu korzystnie zbiegło się w czasie z londyńską konwencją w Whitsuntide. Trzy dni tej konwencji okazały się bardzo interesujące i korzystne. Wszystkie zebrania odbyły się w londyńskiej Operze, przy czym największa liczba uczestników wyniosła dwa tysiące. Różne zarysy wielkiego Boskiego planu zostały przedstawione przez siedemnastu mówców. Konwencję zakończyła uczta miłości, w której wzięło udział prawie dwa tysiące osób. Jednomyślnie uznano tę konwencję za najprzyjemniejszą, jaka kiedykolwiek miała miejsce w Europie. Pan był ze swoim ludem, błogosławiąc, orzeźwiając i wzmacniając nas. Sto dwadzieścia cztery osoby poprzez zanurzenie w wodzie okazały swoje pełne poświęcenie Panu aż do śmierci.

W międzyczasie trwały przygotowania do pokazów „Fotodramy". Prowadzono szkolenie w celu ostatecznego poinstruowania braci, którzy posiadali już znaczne umiejętności w zakresie obsługi kinematografów. Trzeba było zapoznać ich ze specyficznymi szczegółami odnoszącymi się do „Fotodramy stworzenia". Bezzwłocznie utworzono grupę szkocką i dwie angielskie, w których łącznie znalazło się piętnastu wspaniałych młodych mężczyzn, poświęconych i chętnych do służby. Już po jednej lub dwóch pierwszych lekcjach było widoczne, że szybko staną się oni bardzo skuteczni. Kolejna grupa pięciu osób zostanie przeszkolona, gdy tylko pojawi się potrzeba ich służby. Przedstawiciele z Francji, Szwajcarii, Niemiec, Danii, Szwecji i Finlandii przybyli do Londynu, by przygotować pokazy „Fotodramy" w swych krajach ojczystych oraz zdobyć informacje na temat ich obsługi, jak również niezbędnych kroków przygotowawczych. Mamy nadzieję, że w lipcu „Fotodrama" zostanie zaprezentowana we wszystkich tych krajach. Nasi przyjaciele są wyraźnie chętni do służby, a perspektywy wydają się sprzyjające.

Dobry początek dla „Fotodramy" miał miejsce w Princess Theatre w Londynie w niedzielę 14 czerwca. W wydarzeniu tym uczestniczyło około 2200 osób. Pokazy będą kontynuowane każdego popołudnia i wieczoru przez miesiąc. Możliwe są dalsze pokazy w Londynie, jednak to, jakie one będą, zależy głównie od Pańskiej opatrzności oraz gorliwości miejscowych przyjaciół. Wszyscy wydawali się bardzo zadowoleni z dwóch części „Fotodramy", zaprezentowanych przed naszym wyjazdem 20 czerwca. Wierzymy, że w Europie, tak jak w Stanach Zjednoczonych, opinia publiczna będzie bardzo zainteresowana i odniesie korzyści z owej najnowszej metody „spisywania na tablicach" Boskiego zamierzenia, planu – zobrazowania Ewangelii przy jednoczesnym prezentowaniu jej za pomocą naszych wspaniałych urządzeń akustycznych oraz darmowego scenariusza.

Kiedy odjeżdżaliśmy, trwały przygotowania w różnych miastach Wielkiej Brytanii. W Glasgow pokaz „Fotodramy" miał się rozpocząć następnego dnia, 21 czerwca, w St. Andrew's Hall – największej sali widowiskowej w tym mieście. Nie mamy wątpliwości, że Pańskie błogosławieństwo dla aktywności tamtejszych braci sprawi, że prezentacja okaże się sukcesem – przyniesie korzyści dla wielu osób.

Pozostawiwszy operatorów, aby przygotowali pokazy „Fotodramy" w Wielkiej Brytanii, Skandynawii, Niemczech, Francji i Szwajcarii, przy współpracy z oddziałami Towarzystwa w tych krajach, 20 czerwca rozpoczęliśmy podróż powrotną statkiem S. S. Aquitania. Wyjątkowo cicha i przyjemna podróż doprowadziła nas do kraju ojczystego w samą porę na konwencje w Asbury Park w stanie New Jersey, Columbus w Ohio oraz Clinton w Iowa.

Redaktor był zachęcany, nieustannie pobudzany oraz wzmacniany przez kontakt z braćmi z różnych części świata. Jest to pomocne, gdy zauważa się ducha lojalności względem Pana i Jego Słowa – ducha oddania utrzymującego się przez miesiące i lata. Okazywany duch wszędzie jest taki sam. Jest to duch miłości i gorliwości – duch święty. Powód dla jego okazywania zawiera się w słowach Apostoła: „Przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni" [1 Kor. 12:13] – w Chrystusa.

The Watch Tower, 15 lipca 1914, R-5502

Triumfalny wjazd Chrystusa

– 2 SIERPNIA [1914] – MAR. 11:1-11 –

„Wesel się bardzo, córko syjońska! Wykrzykuj, córko jeruzalemska!
Oto twój król przychodzi do ciebie” (Zach. 9:9).

Poselstwo Jana Chrzciciela brzmiało: „Przybliżyło się królestwo niebieskie”. Tę samą wieść polecił Jezus swoim uczniom nieść od wioski do wioski po całym Izraelu. To samo przesłanie było treścią Jego kazań i tematem Jego przypowieści. Wreszcie, przy końcu Jego misji Królestwo przyszło do narodu żydowskiego w tym sensie, że zostało im zaoferowane – należało do nich i mogli je przyjąć. Dzisiejsza lekcja mówi o formalnej ofercie Królestwa, złożonej przez Jezusa, i o zaniechaniu przyjęcia jej przez Żydów jako naród. I tak, „do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli” [Jan 1:11] – z wyjątkiem niewielu. Jego własny lud odrzucił Go, a pięć dni później ukrzyżował. Niedługo potem, w Święto Pięćdziesiątnicy, nieliczni, którzy Go przyjęli, zostali spłodzeni z ducha świętego i stali się zaczątkiem duchowego Izraela w ramach przygotowania do chwalebnego Królestwa i pracy, jaka ma być przeprowadzona w czasie Jego drugiego przyjścia.

W wieczór poprzedzający przekazanie tej lekcji Jezus i Jego uczniowie byli w Betanii gośćmi Łazarza, Marty i Marii, którzy przygotowali dla Niego specjalną ucztę, bardzo Go bowiem miłowali. To Łazarza wzbudził On ze snu śmierci niedługo przedtem. Wieczerza miała miejsce na zakończenie żydowskiego sabatu. Następny dzień odpowiadał zatem naszej niedzieli i był pierwszym dniem tygodnia.

PRZEŁOM W DOŚWIADCZENIU IZRAELA

W ramach przygotowań do wydarzenia, kiedy miał się przedstawić jako król, Jezus posłał dwóch swoich uczniów po osiołka, mówiąc im, gdzie go znajdą, oraz pouczając, że mają powiedzieć, iż go oddadzą, kiedy Mistrz już z niego skorzysta. Zanim przyprowadzono osiołka, zgromadził się spory tłum – ludzie z wioski Betania i inni, którzy przyszli z Jerozolimy, pokonując około dwie mile, aby zobaczyć Jezusa i Łazarza, na którym został dokonany wspaniały cud. Od dawna zwyczajem królów Izraela było wjeżdżanie na uroczystość koronacyjną na osiołku. Wydawało się, że tłumy uległy nastrojowi owej chwili i były świadome, co to oznacza, że Jezus zamierza wjechać do Jerozolimy na źrebięciu oślicy. Miało to wyrażać, że w końcu był gotowy objąć urząd króla.

Jakiś czas temu uczniowie rozpoznali w Nim Mesjasza, z którym mieli dzielić zaszczyty królowania, a tłumy zasadniczo też się tego nauczyły w odniesieniu do Niego, mówiąc: „Czyż Mesjasz, kiedy przyjdzie, uczyni więcej znaków, niż On uczynił?” [Jan 7:31 BT] – czy możemy oczekiwać czegoś więcej od Mesjasza niż dzieł, jakich dokonuje ten człowiek, Jezus? Był to wszakże pierwszy raz, gdy Jezus objawił się tak oficjalnie. Przy wcześniejszych okazjach, gdy na siłę próbowali uczynić z Niego króla, Jezus sam się usuwał, mając świadomość, że czas jeszcze nie nadszedł. Teraz nie myślał się usuwać, tylko sam przejął inicjatywę, posłał po osiołka i przygotowywał się do triumfalnego wjazdu do narodowej stolicy jako król.

Możemy być pewni, że serca apostołów drżały z podekscytowania, gdy pomyśleli o bliskim wywyższeniu ich Mistrza i swoim własnym w tym udziale; wciąż nie zdawali sobie bowiem w pełni sprawy ze znaczenia Jego słów, że musi być ukrzyżowany i odjechać do „dalekiego kraju”, aż do samego nieba, tam być obdarzony władzą i później dopiero powrócić w celu założenia Królestwa, które ma błogosławić świat.

Jezus miał jednak pełną świadomość, że Jego prezentacja jako króla była formalnością, wypełnieniem proroctwa i pozostawieniem narodu Izraela bez wymówki. Gdyby po tym, jak wjechał do miasta, lud jako całość powstał, uznał Go i przyjął z entuzjazmem, wówczas rzeczywiście naród ten spełniłby Boskie oczekiwania i w rezultacie otrzymał największe ze wszystkich błogosławieństw. Jednak Jezus wiedział, że proroctwo już dawno zapowiedziało, iż zostanie odrzucony i wzgardzony i że Jego własny naród, rozczarowany, odwróci od Niego swoją twarz (Izaj. 53:3). Wjazd i przygotowanie do niego miały zatem zupełnie inną wymowę dla Jezusa niż dla uczniów i tłumu.

„KAMIENIE WOŁAĆ BĘDĄ”

Gdy przyprowadzono osiołka, jacyś ludzie położyli na nim swoje szaty w miejsce siodła; Jezus wsiadł i pochód ruszył. Niektórzy ludzie szli z przodu, inni z tyłu. Lud był zaznajomiony z proroctwem o nadejściu Mesjasza, które głosiło: „Wykrzykuj, córko jeruzalemska! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na ośle” [Zach. 9:9]. Wiedzieli również o wykrzykiwaniu, jakie zapowiadali prorocy, i znali odpowiedzi, dlatego jedni wołali: „Hosanna synowi Dawidowemu!” [Mat. 21:9]; „Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, król Izraela!” [Jan 12:13]. Potem dało się słyszeć: „Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które nadchodzi!” i odpowiedź: „Hosanna na wysokościach!” [Mar. 11:10]. Te rozmaite okrzyki odnotowane są przez różnych ewangelistów.

Nie wszyscy entuzjastycznie przyjmowali Jezusa; słyszalna też była nuta niezadowolenia. Niektórzy z tych, co z ciekawości przybyli z miasta, krytykowali owe okrzyki i dziwili się, dlaczego Jezus nie gani ludu za okazywanie Mu tak wielkiego honoru. Za pośrednictwem uczniów zwrócili się w związku z tym do Niego. Jezus odpowiedział, że wypełniło się wielkie proroctwo. Będąc pod natchnieniem, prorok Zachariasz rzekł: „Wykrzykuj, córko jeruzalemska!” i taki okrzyk musiał się pojawić. Jezus oznajmił, że gdyby tłumy nie wołały, proroctwo i tak by się spełniło – wołałyby nawet kamienie.

Pierwsza niedziela palmowa

W różnych częściach świata chrześcijanie mają zwyczaj upamiętniania tej szczególnej niedzieli triumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Opis podaje, że podczas przejazdu Jezusa wielu ludzi kładło na drodze swoje szaty, wyrażając swój szacunek i cześć, odczekawszy, aż osiołek ich minie, po czym biegli do przodu i znów rozkładali szaty. Inni nieśli paprocie, kwiaty i trawy i rzucali je na drogę. Jeszcze inni, jak powiada Ewangelia Jana, nieśli gałęzie palmowe.

Była to radosna procesja, wypełnienie Zachariaszowego proroctwa. Jednak dla Jezusa była ona nacechowana smutkiem, jak mamy zaznaczone w relacji. Gdy doszli do podnóża Góry Oliwnej i ujrzeli Jerozolimę, Mistrz zatrzymał pochód i patrząc na miasto, zapłakał, mówiąc: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście! Oto wam dom wasz pusty zostanie. Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie mnie odtąd, aż [po ang. dodane „do owego dnia", prawie dziewiętnaście wieków później, gdy] powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim" [Mat. 23:37-39].

Jezus zdawał sobie sprawę, że dzień ten był punktem zwrotnym dla narodu żydowskiego – że odrzucenie Go przez nich oznaczało odrzucenie ich przez Ojca Niebieskiego na długi czas. Oznaczało, że będą odtrąceni od Boskiej łaski, z wyjątkiem tych niewielu, którzy stali się Jego uczniami. Znaczyło też, że przez długie wieki owo wysoce uprzywilejowane naturalne nasienie Abrahama znajdować się będzie w udręczeniu. Oznaczało ponadto, że łaska Boża, która była przy nich przez stulecia, rozciągnie się teraz na pogan, aby spomiędzy nich wybrać grono wiernych i świętych, by stali się towarzyszami i współdziedzicami Jezusa i wiernych spośród Żydów w Królestwie Niebieskim. Znaczyło wreszcie, że dopiero kiedy owa wybrana, niebiańska, duchowa klasa Królestwa zostanie uwielbiona, lud żydowski będzie ponownie przyjęty do społeczności z Bogiem.

Św. Paweł znacząco zwraca naszą uwagę na fakt, że odrzucenie Izraela nie jest stałe, lecz jedynie czasowe – tylko do momentu, gdy całkowita liczba wiernych świętych zostanie zebrana z pogan. Wtedy Boża łaska powróci do naturalnego Izraela, a następnie rozszerzy się na wszystkie narody ziemi (Rzym. 11:25-32).

Jezus, Książę Pokoju

Jakże odmienny był ów wjazd Jezusa, Księcia Pokoju, od triumfalnych marszów ziemskich zdobywców i królów! Wskutek rozbudzenia ludzkich namiętności i przychylnego nastawienia ludzkich umysłów specjalny nimb chwały otaczał światowych zwycięzców. Heroiczne czyny, odważne podboje, tak jak odmalowuje nam to historia, miały swój urok i czar. Dorastające pokolenia z dreszczem emocji czytają o waleczności Aleksandra Wielkiego, greckich Spartan, rzymskich cesarzy czy z czasów bardziej współczesnych – Roberta Bruce'a, Napoleona, Wellingtona, generałów Granta i Lee, Shermana i Johnsona, Sheridana i Stewarta. Powroty ich wszystkich były triumfalnymi marszami, często z okazaniem honorów temu, komu się to należało.

Niemniej jednak w każdym przypadku trzeźwe spojrzenie każe koniecznie odwracać wzrok od scen, które doprowadziły do triumfu. Staramy się nie pamiętać o milionach zabitych i rannych, milionach płaczących wdów i sierot. Usiłujemy zapomnieć o spalonych ruinach domów, pozostawionych przez zwycięskie wojska. Jakkolwiek w danym okresie wojna może się wydawać koniecznością dla utrzymania sprawiedliwości, wszyscy muszą przyznać, że błogosławieństwa uzyskane mieczem zdobywane są za straszliwą cenę.

Z tego punktu widzenia Jezus, Książę Pokoju, za którym idzie armia świętych, podążająca Jego śladami, przedstawia piękny widok – nawet dla ludzi światowych. Owi zwycięzcy – Wódz i naśladowcy – zwyciężają przez umieranie. Jezus rzekł do swych naśladowców: „Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu mnie i Ewangelii, zachowa je" [Mar. 8:35]. Biorąc to pod uwagę, wszyscy naśladowcy Baranka są samoofiarnikami, jak oświadcza Biblia: „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza" (Rzym. 12:1). Takie zwycięstwo – zwycięstwo przez śmierć – jest trudne do zrozumienia dla większości ludzi! Jaka jest jego filozofia? Gdzie tu jest zwycięstwo?

Zwycięzcy królowie poprzez umieranie

Można by zapytać: Gdzie jest to zwycięstwo Chrystusa i Jego naśladowców w oddawaniu swego życia za braci i popieraniu prawdy i sprawiedliwości? Tylko Biblia udziela odpowiedzi na to pytanie i tylko ci, którzy praktykują wiarę, mogą zrozumieć biblijną odpowiedź. Biblia głosi, że prawdziwym zwycięstwem Chrystusa i Kościoła jest zwycięstwo nad samym sobą. Dzień nagrody to dla nich przyszłość – wtedy nastąpi ich triumf.

Triumfalny wjazd Jezusa na osiołku był jedynie obrazowy. Pozaobraz będzie chwalebny, za zasłoną. Gdy po swoim zmartwychwstaniu Jezus „wzięty został w chwale" [1 Tym. 3:16], obiecał swemu Kościołowi, że zmartwychwstanie dokona ich przemiany z niedoskonałych ludzkich istot w doskonałe istoty duchowe, współdziedziców z Mistrzem, ich Odkupicielem, w chwalebnym Królestwie Tysiąclecia, które ma błogosławić świat.

Po tym jak Jezus powstał z martwych, wyjaśnił zmieszanym uczniom, co znaczyła Jego śmierć; powiedział: „Czyż Chrystus nie musiał tego [śmierci] wycierpieć, by wejść do swojej chwały?" (Łuk. 24:26). Podobnie oświadcza św. Paweł odnośnie wszystkich, którzy chcą być wspólnikami Jezusa w Królestwie – muszą cierpieć z Nim, jeśli mają z Nim królować; muszą z Nim umierać, jeśli mają z Nim żyć (2 Tym. 2:11). Chrystus i Jego Kościół umierają dla ludzkich nadziei i zainteresowań, obecnych i wiecznych – kładą swoje życie, cierpiąc na rzecz sprawiedliwości. Ich zapłata będzie dwojaka: (1) ich własne wywyższenie do niebiańskiej, duchowej chwały, na podobieństwo aniołów, choć znacznie wyższej – „wy-

soko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje" [Efezj. 1:21]; (2) chwała Królestwa – radość bycia Boskimi przedstawicielami na rzecz naprawy ludzkości.

Z tego biblijnego punktu widzenia chrześcijańskie „działania wojenne" różnią się od każdej innej wojny znanej w świecie. Jest to walka przeciwko grzechowi, przeciwko własnej woli, pełne poddaństwo względem woli Bożej, zwycięstwo poprzez śmierć. „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota" (Obj. 2:10). „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego" (Obj. 3:21). Nic dziwnego, że propozycja tego rodzaju może być jedynie opacznie rozumiana przez świat! „Dlatego świat nas nie zna, że jego nie poznał" [1 Jana 3:1]. A jest to jedno z wymagań Ewangelii, żeby Jezus i Jego naśladowcy podporządkowali się temu, że będą niezrozumiani przez świat. Jesteśmy uważani za głupich dla sprawy Chrystusowej (1 Kor. 4:10).

Wymaga to pewnej wytrzymałości, aby być naśladowcami stóp Jezusa, nierozumianymi, tak jak On był nierozumiany za dni swoich, być wyszydzanymi, jak On był wyszydzany. „Będą kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie!" [Mat. 5:11]. Tylko w sytuacji, gdy poprzez Boskie obietnice pojmiemy, że w tych sprawdzających doświadczeniach Chrystusa i Jego naśladowców jest chwalebny cel, będziemy w stanie znosić je wszystkie z pewną dozą radości. Tylko takim Pan zapewni oczy wiary, które mogą jasno dostrzec owe rzeczy za zasłoną – chwałę, cześć i nieśmiertelność oraz Królestwo, jakie Pan obiecał swym wiernym naśladowcom.

„Gniew Baranka"

Skoro Jezus jest Księciem Pokoju, to jak możemy rozumieć różne stwierdzenia Pisma Świętego, które odnoszą się do Niego jako do możnego zwycięzcy w szatach zbroczonych krwią, dokonującego zemsty na swoich przeciwnikach? A zwłaszcza, jak możemy zrozumieć oświadczenie, że przy Jego przyjściu na obłokach niebieskich płakać będą z Jego powodu wszystkie pokolenia ziemi?

Odnośnie tego Księcia Pokoju można stwierdzić, że będzie ranił, aby uleczyć, i jakiekolwiek przyniesie lub dopuści nieszczęścia na ten świat, wszystkim tak zarządzi, by przekształcić je w ukryte błogosławieństwo. Bez wątpienia wiele z tego, co jest powiedziane o naszym Panu, jest wysoce symboliczne. Na przykład, że ma bić narody mieczem wychodzącym z Jego ust – czyli słowem albo poselstwem Prawdy. Takie uderzanie w pełni harmonizuje ze stwierdzeniem, że gdy św. Piotr głosił Ewangelię w dniu zesłania ducha świętego, niektórzy z jego słuchaczy byli „przejęci do głębi serca" [Dzieje Ap. 2:37 BT, dosł. po grec. „przekłuci"] – nie literalnym mieczem św. Piotra, lecz „mieczem Ducha, którym jest Słowo Boże" [Efezj. 6:17]. Koniec końców miecz ten będzie uderzać w przeciwników sprawiedliwości dla ich dobra. Tylko uparci grzesznicy zostaną ostatecznie zniszczeni we wtórej śmierci.

Nie mamy wszakże zapominać, że rozpoczęcie Królestwa Mesjańskiego będzie miało miejsce w pośrodku czasu ucisku i że Chrystus będzie musiał działać poprzez spowodowanie albo przynajmniej dopuszczenie tego ucisku. Najwyraźniej będzie dozwolone, by ludzkość sprowadziła sama na siebie ów wielki ucisk przy końcu tego wieku. Istnieją siły zła, Szatan i jego aniołowie, gotowi, by wyrządzić nam krzywdę oraz – poprzez ludzką naturę, grzeszne siły tkwiące właśnie w naturze człowieka – gotowe powodować szkody w strukturach społecznych. Biblia pokazuje, jak Boska moc nad tym panuje – czterej aniołowie trzymają cztery wiatry, by nie wiały nad ziemią i nie szkodziły jej aż do wyznaczonego czasu, gdy cały wybrany Kościół Boga zostanie popieczętowany na swych czołach, czyli intelekcie, Prawdą.

W odpowiednim czasie te „wiatry" walki zostaną swobodnie puszczone i nastanie wielki ucisk, aż w stosownym czasie Król królów i Pan panów wystąpi z interwencją, by wyratować ludzkość od niej samej i od Przeciwnika. Wtedy Szatan zostanie związany na tysiąc lat, a Królestwo Mesjasza będzie ustanowione dla błogosławienia wszystkich narodów ziemi.

The Watch Tower, 1 lipca 1914, R-5494

Niegodziwi winiarze

– 16 sierpnia [1914] – Mat. 21:33-46 –

„Kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się kamieniem węgielnym; Pan to sprawił i to jest cudowne w oczach naszych" (Mat. 21:42).

Prawdą jest, że Odkupiciel nauczał głównie przez przypowieści, ale też, że prawie wszystkie z tych przypowieści dotyczyły bezpośrednio lub pośrednio Królestwa. Przyczyna tego jest jasna. Boski plan odwołuje się do ustanowienia Królestwa sprawiedliwości przez Boską moc pokonującą Księcia ciemności i jego królestwo, które od sześciu tysięcy lat naznaczone jest panowaniem grzechu i śmierci. Choć dzisiejsza lekcja nie mówi wprost o Królestwie, wskazuje na nie w sposób pośredni.

W czasie, gdy świat znajdował się w ciemnościach grzechu, śmierci i pod Boskim wyrokiem stwierdzającym, że nie jest godzien życia, Bóg zasadził na świecie korzeń obietnicy, nadzieję. Obietnica ta, dana Abrahamowi, zapowiadała, że jego nasienie albo inaczej potomstwo będzie bardzo wielkie i możne oraz sprawi, że błogosławieństwo Boże napełni całą ziemię w miejsce przekleństwa, które zostanie usunięte. W odpowiednim czasie obietnica ta przyszła do narodu izraelskiego jako naturalnego potomstwa Abrahama i dziedziców obietnicy. W ten sposób Bóg zasadził na świecie winnicę, naród żydowski, lud szczególny i osobliwy; był on związany z Bogiem, a Bóg z nimi poprzez Przymierze Zakonu za pośrednictwem

Mojżesza. Bóg umieścił ogrodzenie wokół tego narodu i dzięki swej łasce zapewnił im specjalne korzyści pod każdym względem (Rzym. 3:1-2). Boskie ogrodzenie stanowiła Boża obietnica, że jak długo Izraelici pozostaną wierni i lojalni wobec Boga, będą całkowicie chronieni przed swymi wrogami.

Winnica miała wieżę strażniczą, jak było to naówczas w zwyczaju, gdyż z wieży tej strażnik mógł ostrzegać przed rabusiami. Pan sam oznajmił, że jest dla Izraela wysoką twierdzą. Ustanowił też stróżów, proroków, którzy głośno wykrzykiwali i od czasu do czasu przestrzegali lud, by nikt nie wyłamał muru lub jego części; ochrona ta mogła być złamana tylko wskutek niewierności, niedbalstwa, grzechu po stronie Izraela. Stwierdzenie, że po zawarciu tej umowy z nasieniem Abrahama Pan udał się do dalekiego kraju, wskazuje, iż miała ona obowiązywać przez długi czas.

Pierwotni winiarze

Jakkolwiek w przypowieści cały naród izraelski przedstawiony jest w winnicy, jednak gospodarze czy zarządcy winnicy to duchowi przywódcy, o których Jezus powiedział: „Na stolicy Mojżeszowej usiedli nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie. Przetoż wszystkiego, czegokolwiek by wam rozkazali przestrzegać, przestrzegajcie i czyńcie" (Mat. 23:2-3). Owi winiarze zaczęli być zarozumiali i przyznawali sobie prawo własności względem winnicy, postępując tak, jakby to oni byli prawdziwymi właścicielami, a nie jedynie sługami Właściciela. Nawet w sposobie wyrażania mieli zwyczaj traktować rzesze Izraela jako laikat, a samych siebie jako kler. Odnosili się do ludzi jako do „ich ludu", „swojego ludu" itp. Innymi słowy, zaniechali właściwego oddawania czci Bogu i przez to, przywłaszczając cześć sobie samym, uważali się za kogoś więcej niż sług Boga, zaszczyconych przyzwoleniem, aby być winiarzami w Jego winnicy.

Wraz z upływem wieków słusznie należało oczekiwać, że działanie Przymierza Zakonu przyniesie dobre owoce wśród ludu – że wskutek niemożności zachowania Zakonu staną się ludźmi mocnego charakteru, że łącznie owe doświadczenia wzmogą w nich szacunek i lojalność względem Boga oraz sprawią, że szczerzej będą oni pragnąć, aby obrazowe królestwo ustąpiło miejsca pozaobrazowemu, kiedy to Właściciel będzie obecny, albo bezpośrednio, albo poprzez jakichś specjalnie wyznaczonych przedstawicieli. W stosownym czasie Właściciel, Bóg, posyłał do Izraela swoich sług, proroków, to z takim, to z innym poselstwem. Słudzy ci stanowili sprawdzian miłości, pobożności i wierności winiarzy oraz test rozwoju charakteru pośród ludu Izraela.

Lecz niestety, ci, którzy z radością powinni byli przyjmować przedstawicieli Właściciela, jak też z chęcią okazywać owoce swej świętości pośród ludu, objawiali swoją niewierność, źle traktując owych sług. Rozumowali, że uznanie tych sług oraz zarzutów, jakie słyszeli pod swym adresem, wskazywałoby, że przyznają, iż są jedynie winiarzami, a nie właścicielami winnicy lub też szczególnie uprzywilejowaną klasą, odpowiedzialną za wszystko, co wiązało się z przestrzeganiem Prawa. Stąd też pycha i pragnienie pokazania się przed ludem skłaniały ich do złego traktowania owych specjalnych posłańców Właściciela, czyli proroków. Jak podaje przypowieść, niektórzy z nich zostali pobici, inni zamordowani albo ukamienowani.

„Zrodziła płonne wino" [Izaj. 5:2]

W końcu Właściciel winnicy posłał swego Syna, mówiąc: „Uszanują syna mego" [Mat. 21:37]. W rzeczywistości Biblia nas informuje, że Bóg wiedział, iż przywódcy Izraela nie uszanują Jego Syna, lecz Go ukrzyżują; zatem posłał swego Syna, mając świadomość ich zamiarów.

Przypowieść przedstawia całą sprawę z innego punktu widzenia – jakby Właściciel powiedział czy chciał powiedzieć: „Uszanują syna mego". Oczywiście, przywódcy żydowscy powinni byli uszanować Tego, który jest doskonały – „święty, niewinny, odłączony od grzeszników". Zaiste, powinni byli Go rozpoznać – Tego, o którym lud oświadczył: „Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia" [Jan 7:46]. Oczywiście, powinni byli usłuchać Jego poselstwa, powinni żałować za swe grzechy i przez Niego powrócić do harmonii z Ojcem, by otrzymać w ten sposób przebaczenie i błogosławieństwo. Niezależnie od przyczyny, dla której mogłoby się im wydawać, że Izajasz, Jeremiasz, Abakuk, Malachiasz czy inni prorocy byli oszustami, żaden z tych argumentów nie był wymierzony przeciwko Synowi Właściciela, którego wiarygodność objawiała się w Jego świętości, Jego cudach i wielkich czynach oraz w Jego przemożnych słowach żywota.

Jednakże duch samolubstwa i zarozumialstwa jest silny i często prowadzi tych, którzy go posiadają, do ohydnych czynów, które potem ich samych nawet przerażają. Żydowscy uczeni, kler owego czasu, zauważył, że Jezus, Syn Boży, przedstawiciel Właściciela winnicy, poprzez swoje słowa i uczynki wywierał ogromny wpływ na lud. Twierdzenie, że jest Synem Właściciela, popierały liczne znaki, które lud był w stanie rozpoznać. Czytamy, że gdy ludzie chcieli siłą uczynić z Niego króla, sam się oddalił na górę. Klasa duchowieństwa wnioskowała z tego, że gdy On będzie zwyciężał, ich władza, ich wpływ na lud, ich tytuły i zaszczyty wśród ludzi będą się zmniejszać i tracić na znaczeniu.

„Oto uciśnienie – oto krzyk" [Izaj. 5:7]

Zarządcy winnicy, czyli zgodnie z Jezusowym opisem faryzeusze i saduceusze, stali się bardzo niedowierzający, jeśli chodzi o prorocze oświadczenia, że Król pośle ostatecznie Mesjasza z wielkim błogosławieństwem i mocą w celu wywyższenia winnicy i rozszerzenia jej wpływu na cały świat. Saduceusze, w tym wielu nauczonych w Piśmie, jako klasa, byli agnostykami – nie wierzyli w natchnienie obietnic i proroctw. Ten sam duch w znacznym stopniu ogarnął też faryzeuszy. Wszyscy byli zachłanni. Jezus pokazywał, że miłują pieniądze, i twierdził, że bardziej zależy im na poważaniu u ludzi niż na uznaniu, które pochodzi od samego Boga.

W swej złości na Jezusa, w przekonaniu, iż Jego zwycięstwo znaczyć będzie ich przegraną, jak też porażkę wszelkich instytucji, które reprezentowały ich mądrość

i nauczanie – zdecydowali, że Jezus musi umrzeć. Chodziło o to, że Jego śmierć była niezbędna dla powodzenia ich teorii i planów, ponieważ Jego teorie, Jego nauki były tak odmienne. Nie mogli dopuścić myśli, że wielkie instytucje, które tak pieczołowicie wznosili na ludzkich tradycjach, a które unieważniały Słowo Boże, miałyby zniknąć. Wydawało im się, że odstąpienie od ich planów względem Jezusa i pozwolenie, by On zrealizował te, które głosił, oznaczać będzie obalenie winnicy, narodu. Nie zdawali sobie sprawy, że to właśnie kierunek, który oni obrali, prowadził do zniszczenia obrazowego królestwa Boga, owej obrazowej winnicy.

Jezus odniósł tę przypowieść do swego własnego czasu i przepowiedział swoją straszną śmierć z rąk tych niegodziwych winiarzy, którzy traktowali Pańskie dziedzictwo jak swoje własne. Na koniec zapytał swoich słuchaczy, co ich zdaniem Właściciel winnicy uczyni z tymi niegodziwymi gospodarzami, gdy przyjdzie, aby objąć posiadłość i naprawić krzywdy. Odpowiedziano, że surowo wytraci niegodziwych winiarzy, a swoją winnicę da innym gospodarzom, którzy będą Mu oddawać dobre owoce w odpowiednim czasie.

Sam Jezus nie odpowiedział, ale Jego milczenie było potwierdzeniem dla odpowiedzi ludu. Przypowieść się spełniła. Boży sąd przyszedł na naród żydowski, a skutkiem było całkowite jego odrzucenie w roku 70 n.e. Mówiąc o tym, św. Paweł stwierdza: „Albowiem przyszedł na nich gniew aż do końca" (1 Tes. 2:16), żeby się wypełniły wszystkie rzeczy napisane o nich w Zakonie i Prorokach. Ich państwowość została zupełnie obalona i nigdy nie była przywrócona – ani nie będzie, aż do czasu przepowiedzianego przez proroków, gdy Mesjasz w chwale ustanowi swoje panowanie sprawiedliwości i gdy pod panowaniem Jego Królestwa ci wierni słudzy, prorocy, którzy byli zabijani i kamienowani itp., staną się współpracownikami oraz będą obdarzeni władzą i mocą jako przedstawiciele Mesjasza na ziemi (Psalm 45:17).

Nowi winiarze

Pan powiedział, że ci naznaczeni pierwotnie winiarze byli źli. Wyznaczył w związku z tym nowych, mianowicie dwunastu apostołów, przy czym św. Paweł zajął miejsce Judasza. Ponadto zapoczątkował nową winnicę, umieszczając w niej tylko prawdziwe winorośle, inspirowane wiarą i wiernością względem Boga. Ci wierni słudzy, jakkolwiek już dawno zasnęli, poprzez swoje słowa i nauki dalej strzegą, zachowują i oddziałują na prawdziwą Pańską winnicę – Kościół, Ciało Chrystusowe. O tej winnicy nasz Pan powiedział: „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami" [Jan 15:5]. Wiek za wiekiem te prawdziwe latorośle z prawdziwej winnicy były zasadzane poprzez chrzest w śmierć ich Mistrza i wydawały owoce pokoju i sprawiedliwości. Wierzymy, że już niedługo cały owoc zostanie zebrany i w zmartwychwstaniu przemieniony i przeszczepiony do niebiańskich warunków.

W międzyczasie pojawił się znowu ten sam duch, którego przejawiali winiarze Wieku Żydowskiego. Swą pracę zaczęli inni winiarze. Pod względem liczebności, zasobności i wpływu całkowicie przewyższają i przyćmiewają winnicę Pana, która sama jedynie przynosi cenny owoc, pożądany przez Niego. O tych dwóch winnicach mówi Biblia. O jednej jest powiedziane, że będą „jako latorośl zasadzona przeze mnie, dzieło moich rąk" [Izaj. 60:21]. Inna zwana jest „winnicą ziemi". Owoc tej pierwszej przejawia się w podobieństwie do charakteru Chrystusa i wierności aż do śmierci. Owoc drugiej to chełpliwość, pycha, pobożność na pokaz, bez prawdziwej mocy.

Przy wtórym przyjściu Mistrza ma się odbyć zbieranie owoców winnicy ziemi. Czytamy, że będzie użyta prasa gniewu Bożego, w trakcie wielkiego czasu ucisku, w którym przeminie ten wiek, robiąc miejsce dla tysiącletniego Królestwa Mesjasza, które będzie podnosić świat.

Kamień węgielny

Pismo Święte przekazuje nam taki pogląd, że Kościół Chrystusa przedstawiony jest przez piramidę, mającą pięć narożnych kamieni, przy czym główny kamień jest kamieniem szczytowym, który sam w sobie jest doskonałą piramidą i wyznacza linie wytyczne dla całej budowli. Jezus, odrzucony przez Żydów i ukrzyżowany, jest kamieniem węgielnym tej wielkiej Świątyni Boga, którą stanowi Kościół. On jest już uwielbiony. Podczas tego wieku Jego naśladowcy, ukształtowani na podobieństwo Jego charakteru, są przygotowywani, aby połączyć się z Nim w niebiańskiej chwale.

I tak, jak oznajmia nasz Pan, Królestwo Boże zostało odebrane Izraelowi – naturalnemu nasieniu Abrahama – żeby być dane Izraelowi duchowemu. W ten sposób Bóg rozwija i tworzy nowy naród, naród święty, lud osobliwy, odłączony i odmienny od wszystkich innych narodów, wybierany spośród Żydów i pogan, wolnych i zniewolonych, z każdego narodu i denominacji.

Jezus Chrystus, kamień szczytowy, jest w istocie dla wielu „kamieniem obrażenia". Potykając się o Niego, wyrządzają sobie krzywdę. Gdy jednak upadnie On na nich w sensie ich potępienia, będzie to oznaczać ich całkowite zniszczenie, ich odcięcie we wtórej śmierci.

Naczelni kapłani i faryzeusze słyszeli przypowieści Mistrza i czuli, że mówił o nich jako o niegodziwych winiarzach. Starali się więc Go pojmać i natychmiast stracić, ale bali się ludzi, którzy chociaż Go nie rozpoznali jako Syna Bożego, uważali Go za wielkiego proroka i nauczyciela.

The Watch Tower, 15 lipca 1914, R-5504

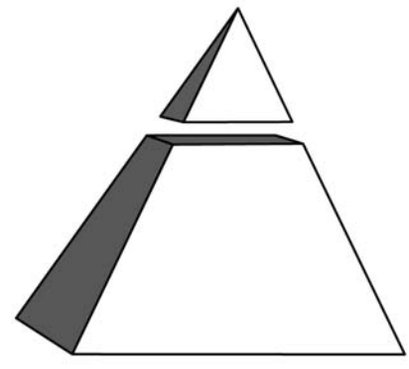

Wierność możliwościom

– 26 LIPCA [1914] – ŁUK. 19:11-27 –

„Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego” (Mat. 25:21).

Nie możemy mylić przypowieści o grzywnach z przypowieścią o talentach. Uczą one zupełnie innych lekcji. W przypadku talentów różna była ich ilość, dana każdemu ze sług. Natomiast liczba grzywien była taka sama – każdy sługa otrzymał po jednej; byłoby to w przybliżeniu 16 dolarów. Przypowieść ta dotyczy więc czegoś, co było wspólne dla wszystkich z owej klasy, do której podobieństwo się odwołuje.

Cel dania tej przypowieści ukazany jest w lekcji. Pan i uczniowie zbliżali się do Jerozolimy, gdzie wkrótce miał On być ukrzyżowany. Uczniowie natomiast spodziewali się, że od razu zostanie ustanowione Królestwo Mesjańskie w mocy i wielkiej chwale. Przypowieść miała na celu powiadomienie uczniów, że upłynie sporo czasu, zanim Królestwo będzie założone.

Uczniowie wiedzieli, że królowie w Judei byli wyznaczani przez rzymskiego cesarza, i niedawno mogli się o tym przekonać, gdyż jeden z Herodów udał się do Rzymu, aby otrzymać mianowanie. Ci, którzy go nienawidzili, wysłali do Rzymu poselstwo, które go dyskredytowało i oznajmiało ich poparcie dla innego króla. Jezus wykorzystał te okoliczności dla zobrazowania swego własnego przypadku. On był wyznaczony do Królestwa Mesjańskiego na świecie. Musiał jednak odejść do nieba i tam zjawić się przed obliczem Ojca Niebieskiego, wielkiego Władcy i Imperatora wszechświata. Miał być obdarzony przez Ojca królewskim autorytetem, a potem powrócić i sprawować władzę.

Jest to dokładne przedstawienie tej kwestii według tego, co przekazuje proroctwo (Psalm 2:8). Zgodnie z Boskim postanowieniem Mesjasz miał po wykonaniu swego dzieła stawić się osobiście w niebie, by objąć Królestwo, jakie Bóg uprzednio przygotował i jakie przepowiedziane było w Boskim proroctwie: „Proś mnie, a dam ci narody w dziedzictwo i krańce świata w posiadanie.”

„OBRACAJCIE NIMI, AŻ POWRÓCĘ”

W ciągu swej przejściowej nieobecności Mistrz, czekając w niebie na Boskie mianowanie ziemskiego rządu, powierzył swym uczniom, swym sługom zwanym inaczej Jego braćmi, po jednej grzywnie. Pozostawił im pełną swobodę w zakresie rozsądzania, jak najlepiej wykorzystać ów dar i okazać miłość oraz gorliwość w służbie. Po Jego powrocie wszyscy słudzy mieli zostać zebrani, a stopień ich zaangażowania i skuteczność jako sług miały się okazać w rezultatach; stosownie do tego miała im być przyznana zapłata.

Przypowieść czyni różnicę między tymi poświęconymi sługami Boga a rzeszami ludzkimi. Pokazuje, że nic nie zostało powierzone ludzkim masom i że w ich przypadku nie dokonuje się żaden sąd ani odpłata po powrocie Mistrza jako Króla. Grzywny dał On tylko swoim sługom – tylko Jego uczniowie mieli odpowiedzialność za owe grzywny i tylko ci słudzy będą rozliczani z odpowiedzialności i w związku z tą sprawą otrzymają albo karę, albo nagrodę.

Zastanawiając się nad tym, co oznacza czy symbolizuje grzywna, pamiętać musimy, że taka sama ilość dana była każdemu; wypełnienie zatem musi wskazywać na to samo błogosławieństwo czy odpowiedzialność, jaka powierzona została w podobnej mierze każdemu spośród poświęconego ludu Boga – wszystkim, którzy są Jego sługami. Jest jednak tylko jedna taka rzecz, o której możemy mówić, że była dana wszystkim z Pańskiego ludu w dokładnie takiej samej mierze. Podobne były nie ich talenty i możliwości, bo te wręcz przeciwnie – były zupełnie niepodobne. Jedni mają więcej zdrowia, inni mniej; niektórzy posiadają większe, inni mniejsze zdolności umysłowe; jedni wywodzą się z bardziej, drudzy z mniej przyjaznego środowiska. Nic z tego rodzaju różnych talentów nie odnosi się do przypowieści o grzywnach.

Grzywna jest taka sama w przypadku wszystkich; przedstawia ona *usprawiedliwienie*. Jedynym, co Odkupiciel czyni dla wszystkich, którzy stają się Jego naśladowcami, jest usprawiedliwienie ich darmo od wszystkiego. Stawia to każdego w dokładnie tym samym punkcie wyjścia; usprawiedliwienie uzupełnia bowiem indywidualne niedostatki człowieka – w proporcji do tego, ile mu z natury brakuje względem Boskiego standardu doskonałości.

„BĄDŹ WIERNY AŻ DO ŚMIERCI”

Wszyscy, którzy w obecnym czasie stają się Bożymi dziećmi, sługami Boga, naśladowcami Chrystusa, muszą otrzymać od Pana za podstawę swojej z Nim relacji grzywnę – darmowe odpuszczenie grzechów – usprawiedliwienie. Na tej podstawie osoba taka może stawać przed Bogiem i cokolwiek będzie czynić lub starać się czynić, będzie jej policzone. Ponieważ wszyscy są jakościowo podobni przez usprawiedliwienie, wyniki okażą, w jakim stopniu miłość i gorliwość kieruje każdym sługą. Ci, którzy bardzo miłują, będą też więcej służyć. Kto zaś mniej miłuje, będzie zaniedbywać swoje możliwości. Jak człowiek w przypowieści, który uzyskał dziesięć grzywien, tak owe szlachetne postaci św. Piotra, św. Pawła, św. Jana i inni ciągle poświęcali się w Boskiej służbie. W swej gorliwości uważali wszelkie ziemskie rzeczy za śmieci i gnój, aby tylko mogli znaleźć upodobanie w oczach swego Mistrza, przyszłego Króla.

Oni i tacy jak oni, którzy chętnie i gorliwie zużywają się w Pańskiej służbie, mają otrzymać najwyższą zapłatę, jak wskazują słowa Pana: „To dobrze, sługo dobry, przeto iż w małym byłeś wierny, obejmij władzę nad dziesięciu miastami” [Łuk. 19:17]. W przypowieści przyszedł też inny sługa, meldując zysk pięciu grzywien. Nie pracował tak dobrze jak ów pierwszy, ale spisał się nienajgorzej. Otrzy-

mał tę samą pochwałę: był wierny, choć mniej wierny niż ten pierwszy. Wprawdzie usłyszał od swego Mistrza słowa: „To dobrze", ale jego wynagrodzeniem była mniejsza władza, bo nad pięcioma miastami. Będzie to oznaczać mniej wpływową pozycję w Królestwie Mesjańskim.

Potem przyszedł sługa, który rzekł: „Panie! oto grzywna twoja, którąm miał schowaną w chustce" [Łuk. 19:20]. Przedstawia to klasę, która stwierdza: „Starałem się utrzymać swoje usprawiedliwienie. Starałem się żyć sprawiedliwie i uczciwie, ale się nie poświęciłem. Cieszę się, iż mogę powiedzieć, że nic nie straciłem. Naprawdę obawiałem się skorzystać ze sposobności i wykorzystać swój przywilej; zdawałem sobie bowiem sprawę, że będziesz się domagać znacznego zwrotu z tego, co mi powierzyłeś".

Odpowiadając mu, Mistrz wciąż odnosi się do niego jako do sługi, choć złego sługi, który znał wolę swego pana, podjął się służby, ale nie okazał się wierny. Gdyby nie wyznał, że jest sługą, nie dostałby grzywny i nie miałby odpowiedzialności za nią. Powinien był zrobić użytek ze swego przywileju i możliwości. Powinien był żyć dla swego pana. Nawet jeśli nie tak aktywnie i bezpośrednio jak uczynili to inni, powinien był przynajmniej trochę zyskać z powierzonej mu grzywny, tak żeby mógł pokazać jakieś wyniki.

Możemy zakładać, że przedstawia on sporą klasę tych, którzy zawarli z Panem przymierze, by być Jego sługami i którzy otrzymali do swych rąk usprawiedliwienie, ale zaniedbali spełnianie swojej obietnicy samoofiarowania w Jego służbie. Owo zaniedbanie wskazuje na brak miłującej gorliwości; a wszystko to oznacza, że tacy nie będą się nadawać do udziału w Królestwie. Do tej klasy Pan odnosił się kilkakrotnie, na przykład są oni przedstawieni w głupich pannach, którym nie udało się wejść na wesele; nie staną się zatem członkami Oblubienicy, „małżonki Barankowej".

„Zachowani, wszakże tak jako przez ogień"

Wydaje się, że tę właśnie klasę ukazuje św. Paweł, gdy mówiąc o takiej samej próbie dla Kościoła, oznajmia: „Dzień sądny bowiem to pokaże (...), a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień" [1 Kor. 3:13]. Kontynuując, stwierdza, że ci, którzy budowali ze złota, srebra i drogich kamieni, nie poniosą strat, ale otrzymają pełną zapłatę; natomiast inni, choć budowali na tej samej skale, którą jest Jezus Chrystus – mieli to samo usprawiedliwienie przez wiarę – poniosą straty wszystkich swoich możliwości i swojego czasu. Dodaje jednak, że oni sami będą zachowani, wszakże tak jak przez ogień.

Jak rozumiemy, oznacza to, że owa klasa sług, którzy zachowują swoje usprawiedliwienie, starając się wieść uczciwe i czyste życie, ale którym nie udaje się ofiarować tak, jak obiecywali zawierając przymierze – nie zostanie *stracona* w najgorszym sensie tego słowa. Rzeczywiście, utracą oni wielką nagrodę – najwyższe błogosławieństwo – Królestwo; ale ponieważ nadal pozostają sługami i mają miłość dla sprawiedliwości, będą zbawieni, lecz jak przez ogień, czyli przez uciski. Ostatecznie uzyskają życie wieczne na duchowym poziomie, ale będą podwładnymi klasy Oblubienicy. W Piśmie Świętym zdają się być pokazani jako panny, towarzyszki Oblubienicy, które idą za nią (Psalm 45:15).

Wydaje się, iż ponownie ukazani są w Objawieniu, rozdział 14 i 7. Tutaj wybrany Kościół ma swoje odniesienie w owych 144 tysiącach, które stały na górze Syjon, ponieważ podążały za Barankiem, gdziekolwiek szedł. Później ukazany jest wielki lud, który przechodzi wielki ucisk, obmywając swoje szaty i zajmując miejsce przed tronem, zamiast na tronie. Dano im palmy zamiast koron. Są zwycięzcami, ale nie „pełnymi zwycięzcami" [Rzym. 8:37]. W związku z tym nie są zupełnymi kopiami drogiego Syna Bożego i nie są uznani za godnych, by być członkami klasy Jego Oblubienicy, która ma z Nim dzielić zaszczyty, chwałę i usługi w Jego Królestwie, jak pokazuje przypowieść.

Lęk wyrażony przez sługę, który powiedział: „Bałem się ciebie", przypomina nam słowa Apostoła dotyczące tej samej klasy. Oznajmia on, że Chrystus przy swoim drugim przyjściu odpłaci tym, którzy wskutek strachu przed śmiercią przez całe swoje życie poddani byli niewoli. Poświęcenie sług Pana jest aż do śmierci, a ci, którzy boją się śmierci, boją się spełniać swoje śluby przymierza. Niemniej jednak są w domu Króla różne naczynia – jedne do bardziej, drugie do mniej zaszczytnego użytku (2 Tym. 2:20-21).

„Tych zaś przeciwników moich"

Chwalebny Mesjasz zacznie zajmować się światem, a szczególnie swymi przeciwnikami, nie wcześniej, aż zakończy postępowanie ze swymi własnymi sługami podczas drugiego przyjścia. Taka jest wymowa przypowieści, potwierdzona przez liczne wersety. Gdy Jezus modlił się w nocy przed swoim ukrzyżowaniem, powiedział: „Nie za światem proszę, lecz za tymi, których mi dałeś" (Jan 17:9,20). W ten sposób Pan nakreśla tu swoje dzieło prowadzone w ciągu Wieku Ewangelii. Dotyczy ono jedynie wyboru Jego sług oraz ich sprawdzenia i doświadczenia i ma na celu zdecydowanie, którzy z nich zostaną uznani za godnych połączenia się z Nim w wielkim Królestwie Tysiąclecia, jakie Bóg zarządził i które będzie błogosławić i podnosić całą ludzkość świata.

Również Psalm 2 wskazuje, że Odkupiciel nie będzie się modlił i prosił za światem, dopóki w czasie swojej drugiej obecności nie będzie gotowy, by założyć swoje Królestwo – po uprzednim zabraniu Kościoła do chwały. Potem będzie prosił za narodami. Terminem „narody" lub „poganie" określeni są wszyscy niemający społeczności z Bogiem, „nieprzyjaciele (...) w złośliwych uczynkach" [Kol. 1:21]. Psalm zapowiada dalej, że Mesjasz obejdzie się surowo z poganami. „Jako naczynie zduńskie pokruszysz ich" [Psalm 2:9]. Z interpretacji innych miejsc Pisma Świętego wiadomo, że oznacza to, iż Królestwo Mesjasza sprowadzi czas ucisku, ukazany symbolicznie jako ogień lub ogniste sądy; „w ogniu płomienistym, wymierzając karę" [2 Tes. 1:18]. Wszystko, co przynależy do obecnych instytucji, a jest przeciwne Boskim standardom sprawiedliwości, zostanie dotkliwie potrząśnięte i ostatecznie zniszczone.

Jednakże Pan zadaje rany, żeby mógł uleczyć. Lekcje czasu ucisku będą uzdrawiające, jak czytamy: „Gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego" [Izaj. 26:9]. Owe sądy nie będą się odprawiać nad wszystkimi przez tysiąc lat w żadnym innym sensie, jak tylko względem tych, którzy

na nie zasłużą. Dlatego też sądy będą szczególnie surowe na początku. Wszyscy, którzy nauczą się sprawiedliwości, wybawią samych siebie, a gdy osiągną harmonię z Królem królów i Panem panów, błogosławieństwo stanie się ich udziałem, podnosząc ich stopniowo do ludzkiej doskonałości.

„POBIJCIE ICH PRZEDE MNĄ"

Zrazu moglibyśmy pomyśleć, iż słowa te oznaczają, że Król chwały będzie nieprzejednany, surowy, niesympatyczny wobec swych przeciwników. Moglibyśmy się zdumiewać, gdzie ukazane jest tutaj współczucie. Nas upomina On, abyśmy miłowali swoich nieprzyjaciół i dobrze czynili tym, którzy nas nienawidzą. Stopniowo jednak zaczynamy rozumieć, że w istocie taki będzie kierunek działania wielkiego Króla. Będzie On działał na rzecz największego dobra swych wrogów, sprowadzając na nich karanie za złe czyny – wstyd, rozgłos i oburzenie. Wszystko to spowoduje obudzenie się w nich świadomości swego prawdziwego stanu i ukaże im ich przywileje.

Nie wolno nam zapominać, że w ciągu tego wieku Pańskiego rozliczania się z wiernymi sługami również są dozwalane ogniste próby, aby ich sprawdzać i pouczać. Dlatego nie powinniśmy się dziwić, że ogniste próby dla świata są zamierzeniem Mistrza – nie po to, by krzywdzić świat, lecz go błogosławić. Czytamy, że w rezultacie kazania św. Piotra w dniu zesłania ducha świętego, prawdy ukłuły słuchaczy prosto w serce – „przejęli się do głębi serca" [Dzieje Ap. 2:37]. My jednak zdajemy sobie sprawę, że było to dla nich wielkim błogosławieństwem, gdyż przygotowywało ich na poselstwo o Boskim miłosierdziu. Tutaj słyszymy od Pana o pobiciu Jego nieprzyjaciół; będą przeniknięci aż do serca. Obraz tego pobicia mamy przedstawiony w Objawieniu, gdzie Pan pokazany jest w chwalebnym majestacie, z mieczem wychodzącym z Jego ust, gdyż nim będzie On uderzać narody (Obj. 19:15). Błogosławione razy! Można by rzec, że im wcześniej się to rozpocznie, tym lepiej dla świata. Pamiętamy jednak, że Boży czas jest najlepszy.

A oto inny, podobny obraz rozwoju Królestwa Mesjasza, przekazany nam językiem symboli: „Przypasz miecz swój do biodra, bohaterze, blask swój i dostojeństwo swoje! Niech ci się szczęści! Wystąp w obronie prawa, łagodności i sprawiedliwości, a prawica twoja dokona cudownych czynów! Strzały twoje są ostre, ludy padają pod nogi twoje, upadnie serce wrogów króla" [Psalm 45:4-6].

Ustanowienie Królestwa Mesjasza w chwale, czci i majestacie jest tutaj przedstawione w sposób obrazowy. Ostre strzały Prawdy Bożej są ukazane jako dokonujące rzezi całych zastępów błędu. Owa straszna rzeź będzie znaczyć wielkie błogosławieństwo, gdyż Pan uderza, by uzdrowić i gdy Jego miecz porusza serca, ma to na celu pokonanie wroga. Jeśli Pańscy wrogowie nie zostaną tym sposobem przywiedzeni do poddaństwa względem Niego, nie zostanie dla nich nic innego, jak tylko ostateczna zagłada, o jakiej wspomina św. Piotr: „I stanie się, że każdy, kto by nie słuchał owego proroka, z ludu wytępiony będzie" (Dzieje Ap. 3:23).

The Watch Tower, 1 lipca 1914, R-5492

Pan, Bóg twój, jest Bogiem wiernym

„Błogosławcie, narody, Boga naszego i ogłaszajcie głośno chwałę jego! Zachował przy życiu duszę naszą, a nie pozwolił zachwiać się nodze naszej" (Psalm 66:8-9). [Tytuł: 5 Mojż. 7:9]

W psalmie tym prorok Dawid nawołuje cały świat, by chwalił Pana. W proroczym języku wykrzykuje: „Niechaj cała ziemia korzy się przed tobą, niech śpiewa i opiewa imię twoje!" [w. 4]. Następnie opowiada o wspaniałej manifestacji mocy Boga w obchodzeniu się z Izraelem. Wzywa ludzi, by błogosławili Panu i rozgłaszali Jego chwałę. Spoglądając wstecz na postępowanie Boga z Jego ludem, kontynuuje: „Albowiem doświadczyłeś nas, Boże, oczyściłeś nas w ogniu, jak się czyści srebro. Wpędziłeś nas w sidła, włożyłeś brzemię na biodra nasze. Pozwoliłeś ludziom tratować po głowach naszych, szliśmy przez ogień i wodę, lecz wyprowadziłeś nas na wolność" (w. 10-12).

Potem psalmista oznajmia, że wejdzie do domu Pańskiego i dopełni Panu swoich ślubów, jakie uczynił w czasie niedoli. Wspomina dobroć Bożą dla niego. Opowiada, że wołał do Pana, i wysławia Go za to, że jego modlitwy zostały wysłuchane, że był podniesiony, błogosławiony i wybawiony. Wzywa Izraelitów, by pamiętali Pańskie kierownictwo w przeszłości i wszelką Jego dobroć dla nich jako ludzi oraz nawołuje, by rozsławiali Jego wielkie imię. Bóg wywiódł swój lud z niewoli egipskiej, chronił go podczas całej wędrówki po pustyni i zawsze.

Król Dawid przypomina im, że zostali zachowani przy życiu, że Bóg nie dopuścił, aby zostali wytraceni – „nie pozwolił zachwiać się nodze naszej". Nie zostali pokonani przez wrogów, dopóki Mu ufali i byli posłuszni. Później, z powodu ich nieposłuszeństwa i przewrotności, Bóg sprawił, że zostali zaprowadzeni do niewoli w Babilonie. Było to jednak dla ich dobra, aby On ich doświadczył, a następnie przywiódł tych, co byli godni, z powrotem do ich własnej ziemi.

NIECH DUCHOWY IZRAEL OPOWIADA CHWAŁĘ JEGO!

Chociaż psalm ten ma w pierwszym rzędzie zastosowanie do rzeczywistego Izraela, to sądzimy, iż zgodnie z odniesieniami, jakie czynił nasz Pan i apostołowie, słowa te są nawet bardziej odpowiednie w zastosowaniu do duchowego Izraela. Pan wyprowadził nas ze świata. Wybawił nas z rąk wielkiego rządcy, Szatana. Prowadził podczas wędrówki przez puszczę. Karmił manną z nieba. Wywiódł dla nas wodę życia z wielkiej Skały Wieków uderzonej ze względu na nas, abyśmy mogli pić i pozostali przy życiu. Obmył stopy nasze z pyłu

pustynnej drogi. Wiernie nas ćwiczył i karał jako swych synów. Szedł przed nami w ciągu całego wyczerpującego marszu i był naszą tylną strażą, by chronić nas przed niebezpieczeństwem i krzywdą. Jeśli prawdziwy Izrael ma powód do wdzięczności i chwały, to jaka powinna być nasza postawa w zamian za owe cudowne przejawy Jego troski i miłości dla nas – Jego duchowego Izraela! Zaprawdę, jak żaden naród na ziemi, w przeszłości czy obecnie, możemy chwalić naszego Boga! Wraz z poetą możemy powiedzieć:

On lepszy był dla mnie niż wszelkie nadzieje,
Lepszy niż moje obawy i lęki,
Z ruin spraw moich wybudował most,
A w tęczę przemienił łzy udręki.
Gdy morskie bałwany się wokół kłębiły,
Pan mnie unosił nad grzbiety białymi,
Bezpiecznym oparciem miłość Jego była,
Gdym spoczynku szukał, błądząc po pustyni.

Opróżnił me dłonie ze skarbów rzekomych,
W zamian odsłonił przymierze miłości,
Nie było rany w mym sercu zbolałym,
Lecz balsam Jego tchnienia uleczył boleści.
Czułe i wierne było karcące dotknięcie,
Mądrością zrządzone, co sprawdza, poucza,
Dopóki dusza, którą kocha, w Nim jedynie ufa
I tylko Jemu we wszystkim się porucza.

On mnie prowadził, gdy nic nie widziałem,
Bo szedłem drogami, wcale ich nie znając,
Prostował me ścieżki, wygładzał gościńce –
Gdy tylko za Panem stale podążałem.
Wielbię Go za strumienie ożywcze po drodze,
Za chłodny w oazie palmowy cień,
Za słup ognisty, który wiódł mnie w nocy
I za obłok drogę wskazujący w dzień.

Na ponurym przystanku nie ma zegara,
Ale obietnica miłości pomaga mi stać;
Z przeszłości wyczytuję, że przyszłość lepsza będzie,
Tak że tutaj nie muszę się niczego bać.
Jak złote wiadro pustynnego chleba,
Złożone wraz z laską, która rozkwitała,
Wszystko bezpieczne jest w arce z Pańskim Prawem,
Pod opieką Przymierza Boga mego z nieba.

Niektórzy wierni w ciągu „ciemnych wieków”

Nasz Bóg nigdy nie zawiedzie swych dzieci; Jego imię to „Wierność”! Nigdy nie dozwolił, by Jego Kościół został wytępiony, pomimo wszystkich napaści błędu i mocy ciemności. Nadal istnieje wierny lud Boży na świecie, i zawsze istniał. Poprzez „ciemne wieki” wspaniały fakt ofiary za grzech, złożonej przez naszego Odkupiciela, ciągle był podtrzymywany przez prawdziwych Pańskich świętych. Owa cenna prawda nigdy nie została całkowicie zagubiona poprzez te lata ciemności i przesądu i w stosownym u Boga czasie Jego Kościół wyłonił się z pustkowia, „wsparty na ramieniu swego Oblubieńca”. Dla wiernych i czuwających światło zaczęło świecić coraz jaśniej. A jakież strumienie chwały zlewają się teraz na ścieżki owych świętych!

Patrząc wstecz, chwalimy drogę,
którą co dzień wiedzeni byliśmy przez Boga.

Święci Boga w ciągu minionych wieków nie potrzebowali tych dodatkowych błogosławieństw, jakie udzielane są wiernym dzisiaj, ale każda ich potrzeba była zaspokajana. Żyjemy w dniach „oczyszczania Świątnicy”. Teraz posiadamy więcej Prawdy niż w dowolnym okresie historii Kościoła. Zaprawdę, Pan „wprowadził mię w dom wina, mając za chorągiew miłość przeciwko mnie” (Pieśń 2:4). Zaiste, „zachował przy życiu duszę naszą, a nie pozwolił zachwiać się nodze naszej”, mimo tysięcy pułapek podkładanych pod nasze stopy przez wielkiego Przeciwnika i jego sługi, z których wielu służy mu nieświadomie. Widzimy, że już nieraz mogliśmy zostać pokonani wskutek ataków Przeciwnika, gdyby nasz Bóg nie był naszym murem obronnym dokoła.

Jego święci nigdy się nie poruszą

„Sznury mi przypadły na miejscach wesołych” (Psalm 16:6). W ten sposób trzymani są tylko wierni. Nie mamy rozumieć, że Pan podtrzymuje kogoś, kto nie podejmuje stosownych wysiłków, by *poznać* wolę Boga, aby móc ją *wykonywać*; należy się to tym, którzy idą śladami Jezusa, czyniąc, co w ich mocy, by się podobać Panu w tym, że potrafią dostrzec tę drogę, na której On by ich widział. To oni sprawiają, że dzisiaj słychać głos Jego chwały, i to oni otrzymują odpowiednią porcję łaski. Jeśli próby, poddaństwo i ufność okażą się w najbliższej przyszłości większe, niż miało to miejsce dotychczas, wierni nie upadną. Ich noga się nie zachwieje, nawet gdyby walczyły przeciwko nim całe zastępy; obok padać będą tysiące. „Tu się okazuje wytrwałość i wiara świętych” [Obj. 13:10]. Będą oni mocni w Panu i w sile mocy Jego, nawet jeśli przez jakiś czas będą musieli iść tam, gdzie nic nie widzą.

Podążajmy więc odważnie naprzód, wiedząc, że Ten, który nas dotąd prowadził, będzie to czynić nadal. Ten, który nas najpierw umiłował, będzie nas miłował do końca; Ten, który jest po naszej stronie, większy jest niż ci, którzy są przeciwko nam. Dzięki niech będą Bogu, że Jego łaska nas chroniła, że zachował nas od upadku, że tak wielu z nas jest nadal jednego serca i jednej myśli, aby niezachwianie iść naprzód, cokolwiek przyniosłyby nadchodzące dni! Jeśli przyniosą trudy i prześladowania, ból i doświadczenia, Jego łaska będzie nas nadal podtrzymywać. Jeśli przyniosą próby wiary i wytrwałości, Jego obietnice nie zawiodą. Całą naszą ufność pokładajmy w Bogu. Nie przestawajmy radować się w Nim. „Ale w tym niechaj się chlubi, kto się chlubi, że rozumie a zna mię, żem Ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi; bo mi się to podoba, mówi Pan” (Jer. 9:24). Będzie dozwolone, że próby przyjdą na lud Boży, a to w tym celu, aby odsiać tych, którzy nie są naprawdę Jego. Stójmy zatem mocno, wiedząc, że On jest wierny.

The Watch Tower, 15 lipca 1914, R-5500

Mówiąc: „Dajcie nam z oleju waszego”

Uwaga milionów ludzi została zwrócona na nauki *The Watch Tower* oraz „Wykładów Pisma Świętego” w związku z naszym poglądem na „czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody” [Dan. 12:1], który ma się rozpocząć mniej więcej w październiku 1914 roku. Osiem milionów tomów „Wykładów Pisma Świętego” znajduje się w rękach czytelników. Niektórzy z tych, co drwili, szydzili, wyśmiewali się i mówili o nierealności naszych oczekiwań, są zaskoczeni nagłością wybuchu wielkiej wojny europejskiej. Wszyscy zgadzają się, że jeszcze nigdy nie było takiej wojny. Pomimo ignorowania Pisma Świętego, wszyscy przyznają, że jej skutki będą straszliwe, zubożenie narodów tak ogromne, że mądre rady trzeba odłożyć na przyszłość. *My* zaś, patrząc z biblijnego punktu widzenia, wiemy, że skutkiem tej wojny będzie zagłada naszej obecnej cywilizacji za sprawą anarchii. Niezależnie od tego, jak zakończy się wojna, jej wynik będzie z pewnością niezadowalający. Wśród ludzi zapanuje jeszcze większe rozgoryczenie. W rezultacie należy się spodziewać panowania terroru w całym cywilizowanym świecie.

Wszystkie te sprawy przedstawiliśmy w naszych publikacjach, kazaniach itp., także w „Fotodramie stworzenia”, którą obejrzały już w sumie ponad cztery miliony widzów. Wojna utwierdza wiele osób w mocnym przekonaniu o słuszności naszych oczekiwań. Pytają oni: Co będzie dalej? A odpowiedzi nie oczekują od duchownych nominalnych kościołów, odnośnie których przekonali się już, że trzymali ich w ciemnościach, starając się nie dopuścić do nich prawdziwego światła Słowa Bożego, które obecnie świeci wśród osób studiujących Biblię.

Słowo ostrzeżenia

Teraz jednak nadeszła chwila, byśmy okazywali umiarkowanie w myśli, mowie i obejściu. Gdy nasi drodzy krewni, przyjaciele, sąsiedzi i słuchacze zaczynają nas prosić, byśmy stawiali horoskopy na podstawie Słowa Bożego, powinniśmy zachować wielką pokorę, uprzejmość i cierpliwość w naszych odpowiedziach. Jakakolwiek wyniosłość w duchu „a nie mówiłem” oznaczałaby odtrącenie tych, którzy obecnie skłonni są patrzeć w naszą stronę z oczekiwaniem na wsparcie, poradę, pouczenie zgodne z nauką Słowa Bożego. Ze współczuciem powinniśmy postawić się w ich sytuacji i potraktować ich jak najbardziej uprzejmie, przekazując wiadomość, że wojna będzie prawdopodobnie związana z wielką anarchią, która po niej nastąpi, że osłabi narody tak jak nic do tej pory i dostarczy niezadowolonym żywiołom nie tylko usprawiedliwienia, ale także sposobności do obalenia rządów i zepchnięcia świata w najstraszliwszą ze znanych katastrof.

Zalecamy, by w rozważaniach nie skupiać się na utrapieniach czasu ucisku, ale raczej podkreślać wspaniały skutek, jakim będzie przyszłe Mesjańskie Królestwo. Powinniśmy pomagać naszym przyjaciołom i sąsiadom dostrzegać srebrną obwódkę na ciemnej chmurze, zapewniając ich, że Słowo Boże daje do zrozumienia, iż czas ucisku jest konieczny jako przygotowanie do Królestwa Mesjasza. Pług utrapienia musi najpierw przygotować ludzkie serca pod siew dobrego ziarna następnej epoki, zgodnie z tym, co czytamy: „Gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego” (Izaj. 26:9).

Pamiętajmy zawsze o tym, do czego zostaliśmy powołani, o powierzonym nam zadaniu, czyli upoważnieniu do głoszenia, jak jest napisane: „Abym związał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie” [Izaj. 61:1]. Niech świat, ciało i diabeł *kruszą* ludzkie serca, jeśli chcą. Niech czas wielkiego ucisku je *kruszy*, jeśli tak ma być. Naszym zadaniem nie jest *kruszenie* serc, ale *leczenie, opatrywanie*, pełne współczucia wlewanie do nich łaskawych obietnic Słowa Bożego. Obietnice są symbolicznie przedstawiane jako olej. Dlatego powinniśmy jak najpiękniej opowiadać cnoty Tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości (1 Piotra 2:9). W ten sposób najlepiej pomożemy tym, którzy pilnie potrzebują naszego wsparcia. Powinniśmy pamiętać, że my również znajdowaliśmy się w ciemności, tyle że jakiś czas temu, i że nasi sąsiedzi i przyjaciele nie są bardziej odpowiedzialni za to, że są w ciemnościach, niż my kiedyś byliśmy. Dlatego powinniśmy raczej starać się znaleźć usprawiedliwienie, niż obciążać i doszukiwać się winy.

Klasa głupich panien

Nie do nas należy decydowanie o tym, kto znajdzie się wśród głupich panien i komu nie uda się dostać na ucztę weselną, a w związku z tym przejdzie przez wielki ucisk i otrzyma niższą nagrodę. Tym niemniej powinno nas interesować i ożywiać w nas pewną ciekawość proroctwo naszego Mistrza przekazane w tej przypowieści. Choć prawdą jest, że nasi chrześcijańscy bracia, obciążeni troskami życia i dlatego nienapełnieni duchem, czyli olejem, i nie posiadający świecących lamp, często mówili nam: „życzyłbym sobie, żebym mógł rozumieć tak jak ty” albo „powiedz mi to w kilku słowach”, to jednak nie mieli chęci wygospodarowania odpowiedniej ilości czasu na konieczne rozważania i napełnianie się duchem. Wszystko to, jak wierzymy, jest jeszcze bardziej aktualne teraz.

Wielu spośród tych przeciążonych, zaniedbujących swoje przymierze ofiary, zostanie pobudzonych przez zewnętrzne znaki naszych czasów. Bez wątpienia wielka liczba takich osób podejmie rozważania i osiągnie jasne światło zrozumienia oraz pełnię poświęcenia w służbie dla Pana. Niektórzy okażą tak żywą gorliwość, że będą mogli zostać uznani przez Pana za godnych uzyskania miejsca wśród członków Jego Oblubienicy. Inni będą czynić tak powolne postępy, że osiągną miejsce wśród Wielkiego Ludu – będą owymi „głupimi pannami” z przypowieści.

Zakończenie przypowieści dowodzi, że z czasem głupie panny całkowicie się przebudzą, zostaną w pełni przekonane do Boskiego planu itp. i w całej rozciągłości podejmą przywileje swego ślubu poświęcenia. W tym czasie członkowie „malutkiego stadka” wejdą już na wesele, a drzwi do tego chwalebnego przywileju i sposobności

zostaną na zawsze zamknięte. Mistrz będzie miał tylko jedną klasę Oblubienicy. Inni zostaną zatem odrzuceni i będą musieli przejść przez wielki ucisk, by ostatecznie otrzymać chwalebne miejsce na duchowym poziomie jako pozaobrazowi Lewici, podczas gdy wierne „malutkie stadko" będzie uwielbione jako „królewskie kapłaństwo" w łączności ze swym Mistrzem.

Szczególnie zaś chcielibyśmy podkreślić, że powinniśmy się modlić i ubiegać o obfitość owoców ducha świętego – przejawów cierpliwości, łagodności, wytrwałości, bratniej życzliwości i miłości – tak byśmy byli zdolni okazać wszelkie potrzebne wsparcie tym, którzy będą o nie prosić. Jest to dla nas szczególnym przywilejem, że możemy służyć jako przedstawiciele Pana oraz Jego planu. Nie może to objawiać się w nas wyniosłością, dumą, lekceważeniem, lecz wręcz przeciwnie – powinniśmy stać się bardzo pokorni, uprzejmi i pełni miłości, pamiętając, że na takie zaszczyty nikt z nas sobie nie zasłużył, ale otrzymał je z łaski Pana.

The Watch Tower, 15 sierpnia 1914, R-5520

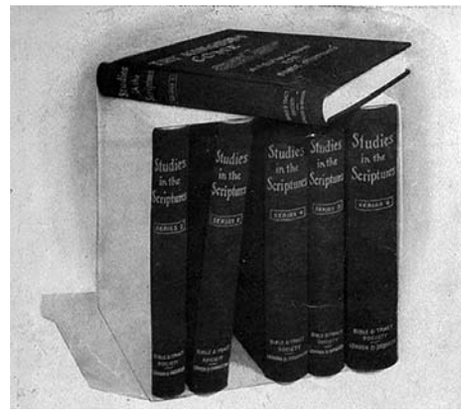

Interesujące listy – pytania kolportera

Drogi Bracie Russell!

Jak powinniśmy odnosić się do kwestii „Wykładów Pisma Świętego" po październiku 1914 roku? Czy Stowarzyszenie nadal będzie je wydawać? Czy kolporterzy oraz inne osoby będą dalej je rozpowszechniać? Czy jest właściwe, by je obecnie puszczać w obieg, skoro masz pewne wątpliwości odnośnie całkowitego wypełnienia się wszystkiego, czego spodziewałeś się przed październikiem roku 1914?

Z pozdrowieniem chrześcijańskiej miłości,
Twój brat, M. F. C.

W ODPOWIEDZI

Mój drogi bracie w Chrystusie!

Twój list dotarł do mnie 20 maja. Dziękuję! Myślę, że nie masz właściwego spojrzenia na sprawy omówione w II tomie „Wykładów Pisma Świętego". Uważamy, że książki te będą sprzedawane i czytane przez wiele lat w przyszłości, zakładając, że Wiek Ewangelii i jego dzieło będą kontynuowane.

W szczegółach sprawa wygląda tak, że przedstawiliśmy jedynie wersety Pisma Świętego oraz nasze spojrzenie na ich zastosowanie i znaczenie. Nigdy nie usiłowaliśmy twierdzić, że nasze poglądy są nieomylne. Opisywaliśmy jedynie sposoby argumentacji i wnioskowania, pozostawiając każdemu czytelnikowi obowiązek i przywilej samodzielnego czytania, myślenia i wyciągania wniosków. Będzie to interesujące **nawet za sto lat** [wytłuszczenie od Redakcji]. A jeśli ktoś potrafi wnioskować i argumentować lepiej, to i tak będzie zainteresowany tym, co przedstawiliśmy. W każdym wypadku uważamy, że spełnienie naszych oczekiwań nie może odwlec się zbyt długo.

Zaprzestanie druku i rozpowszechniania „Wykładów Pisma Świętego" ze względu na to, że nie wypełniło się być może wszystko, co tam zostało przedstawione, wyglądałoby tak, jakbyśmy mieli odrzucić nasz powszechny przekład Biblii z tego powodu, że chronologia podawana w przypisach jest jak wiadomo w całości niepoprawna pod względem liczby lat. W naszych powszechnych wydaniach Biblii stosowana jest chronologia Ushera, wedle której narodzenie Chrystusa miało miejsce w roku 4004 od stworzenia Adama. Naukowcy zgadzają się, że data tego wydarzenia różni się od podanej co najmniej o dwa lata, a niektórzy twierdzą, że nawet o cztery. W „Wykładach Pisma Świętego" wykazaliśmy na podstawie Biblii, że data ta powinna w zasadzie przypadać na rok 4128. Nikt jednak nie rozważa wyrzucenia swojej Biblii z tego powodu. Tym bardziej nikt nie musi wyrzucać „Wykładów Pisma Świętego" ze względu na to, że w październiku 1914 roku nie stanie się wszystko, czego oczekiwaliśmy, i nie w taki sposób, w jaki się spodziewaliśmy.

Z serdecznym pozdrowieniem chrześcijańskiej miłości,
Twój brat i sługa w Panu.

The Watch Tower, 1 lipca 1914, R-5496